Nr. 157 — We Lwowie Czwartek dnia 12. Lipca 1877. — Rok X.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Akademickiej pod l. 8 naprzeciw hotelu Żorża we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 83. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adams Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris. w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Upraszamy szanownych prenumeratorów, których abonament kończy się z dniem 15go lipca, aby raczyli jak najspieniej uiścić przedpłatę, gdyż administracja nie mogłaby nadesłać później numerów brakujących.

Prenumerata „Dziennika Polskiego“

na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie (po koniec września rb.)	6 zł. — ct.
półrocznie (po koniec roku)	12 „ — „
miesięcznie	2 „ — „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej.

kwartalnie (po koniec września rb.)	4 zł. 50 ct.
półrocznie (po koniec roku)	9 „ — „
miesięcznie	1 „ 50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Pieniądze prenumeracyjne winne być adresowane do „Administracji *Dzien. Polsk.*“ ponieważ Administracja nie mogłaby uwzględnić reklamacyj z powodu przesyłek pod innym adresem.

Lwów 11. lipca

Półurzędowa *Wiener Abendpost* powtarza artykuł augsburgskiej *Allg. Ztg* tej treści, że chociaż nie ma przymierza austrjacko-angielskiego, to istnieje taka zgodność interesów między obiedwiema monarchjami, że gdyby Moskwa przekroczyła pewną linję, to Austrja zarówno jak Anglja mają zamiar stawić jej opór. Jednocześnie wskazuje ten artykuł, że twierdzenie, jakoby już *de jure* istniało takie przymierze, przeszkodzić może celowi, którym jest zlokalizowanie wojny. Sensem moralnym całej tej zawiłej gadaniny półurzędowej jest oczywiście, że pomiędzy Austrją a Anglją istnieje *de facto* porozumienie co do pewnych ewentualności, i całe pytanie leży w tem, gdzie jest owa „linja“, po za którą obopólne interesa uważane być mają jako zagrożone? Naszem zdaniem, linja ta leży dla Austrji bliżej niż dla Anglji, i naruszoną została samem już wkroczeniem wojsk moskiewskich do Rumunji. Austrja dała wszakże do zrozumienia Moskwie, że zachowa najzupełniejszą neutralność, póki car kontentować się będzie dążeniem do pozornego celu wojny, tj. do „polepszenia bytu“ chrześcian tureckich, bez jakiejkolwiek zmiany terytorjalnej. Moskwa dała też w tej mierze gabinetowi wiedeńskiemu jakieś uspokajające oświadczenia, ale musiały one być bardzo nieokreślonemi, skoro pomimo nich tak proklamacja carska do Bułgarów jako też wszystko co Moskwa przedsiębierze za Dunajem, objawia nietajony wcale zamiar aneksji. Moskwa uważa każdą piędź ziemi zajętą w Bułgarji jako kraj stanowczo zdobyty, w którym rozgospodarowuje się raz na zawsze. Ponieważ zaś aneksja Bułgarji sprowadzićby musiała w następstwie swojem zupełną zawisłość Rumunji od Moskwy, a tem samem, opanowanie przez tę ostatnią całego biegu Dunaju od Żelaznej bramy do Czarnego morza, więc największy optymista nie może twierdzić, by linja interesów austrjackich nie była już naruszoną w sposób bezpośredni i nader niepokojący, podczas gdy do naruszenia linji interesów angielskich jeszcze dość daleko, leży ona bowiem nad Eufratem i Tygrem, nad Bosforem, i na międzymorzu Suezkiem. Ponieważ atoli rzeczy mogły były i mogą jeszcze zawsze wziąć także i przeciwny obrót, tj. taki, iż interesa angielskie będą bardziej zagrożonemi od austrjackich, więc sytuacja od samego początku zawikłań na Wschodzie była i jest tego rodzaju, że wskazywała konieczność przymierza angielsko-austrjackiego, w celu wzajemnej gwarancji interesów, a nietylko pozostawienia tej sprawy samemu biegowi wypadków, sprowadzającemu po rozumienie się *ipso facto*. Sądzimy tedy, że zadaniem delegacyj wspólnych będzie dowiedzieć się, czyli departament spraw zagranicznych postarał się zawczasu o zabezpieczenie interesów monarchji przez przymierze z Anglją, i czyli może liczyć na pomoc tego mocarstwa w razie, gdyby Moskwa nie sięgając po za Bałkan, w najbliższem tylko sąsiedztwie granic austrjackich przedsiębrała zmiany terytorjalne?

Korespondencje polityczne „Dz. Pol.“

Berlin 8. lipca.

(M.) Dość długą pozorną ciszę w usposobieniu niemieckiej polityki, przerwała wieść o zapowiedzianym zakazie wyprowadzania koni. — Zakaz ten, jak powiadają, otrzymał już sankcję cesarską i lada dzień ma być ogłoszonym. (Już został ogłoszony.) Z początku głoszono, że zakaz ten jedynie na Prusy wydany, okazuje niejaką niechęć do Moskwy, dla której przez pruską granicę prowadzono masę remonty — dziś twierdzą, że zakaz ogólny, wskazuje możliwość i potrzebę mobilizacji.

Przeciwko komu? A jużciż przeciwko klerykalno-monarchicznej Francji.

Dziwny przewrot stał się w niemieckich poglądach. Do niedawna zarzucano Francji republikanizm i jakoby z nim idące w parze: nieład, nienawiść do Niemców, socjalistyczne, communardowskie dążności. — Dziś cała prasa krzyczy jak najęta (z wyjątkiem klerykalnej), że republikanie francuscy pragnęli pokoju, że jedynie rzeczpospolita we Francji gwarantowała spokój Europy, że usunięcie republikańskiego ministerjum, to hasło do wojny — a na pytanie z kim odpowiadają: teraźniejsze ministerjum potrzebuje poparcia papieża, i na takowe jako wielki wpływ na lud ciemny wywierające nader wiele liczy, — więc walczyć będzie z temi, na których spiją się gromy Watykanu — walczyć będzie z Włochami i Niemcami — przeciwko Turcji Francja się nie zwróci, bo ta jest nieprzyjaciółką Moskwy, na którą za prześladowanie kościoła papież się gniewa — Francja pójdzie z Anglją choć protestancką, bo ta ogłosiła dokumenta o prześladowaniu katolickiego kościoła w Polsce — na każdym kroku podobne argumentacje. — Słowem, z każdego wiersza tchną przepowiednie wojenne i to tak obszerne, że możnaby myśleć, iż Napoleon I. wstał z grobu.

Ciągle prawiąc o zaborczych, mścicielskich zamiarach Francji, budzą nienawiść i fanatyzm narodowy, którego i tak nie brak. Przed kilkunastu dniami w Lipsku jakiś cukiernik Niemiec, który dorobił się grosza w czasie długoletniej służby w Paryżu, otworzył kawiarnię i miał dziwny jak na teraźniejsze usposobienie pomysł nazwać ją „à la ville de Paris“. Trzeba było widzieć do jakich patrjotycznych występów dało to powód — nie minął dzień, by nie wydrukowano kilku artykułów zarzucających biedakowi brak patrjotyzmu, nikczemność — prawie zdradę stanu. I on w swojej obronie nie mało wydrukował — ale w końcu naciskowi ustąpić musiał i by niemiecko-patrjotycznej opinji nie mieć wypisanej na grzbiecie, szyld zmienił. Najlepiej na tem wyszły czasopisma, które te ważne polemiczne artykuły za opłatą drukowały. U was inaczej, u was nietylko tolerowanoby zur Stadt Berlin, a bodaj Petersburgskuju gostinnicu, ale tolerują i milczą lub milczeć zmuszają nawet w chwilach, gdy podpalacze moskiewscy zarzewie po kraju roznoszą, truciznę niechęci i rozboju sieją, obietnicą rabunku ciemny tłum burzą, a bodaj wkrótce w braterskie ręce poświęcony przez moskiewskich popów bratobójczy nóż wtykać zaczną. O u was inaczej — u was milczą, albo milczeć każą, gdy tu żadnej litery nie opuszczą, by panniemiecki ludożerczy fanatyzm rozbudzić i nietylko że z każdej okoliczności korzystają, ale jeszcze drwią z waszej niemocy i z waszych autonomicznych swobód, gdy ujrzą pobielane przez cenzurę stronnice waszych czasopism — i słusznie mówią u nas inaczej.

Już to co prawda to nie grzech (notabene tak mówi przysłowie — w praktyce gdyś silny nie grzechem), ale tu coś wydrukował to i pójdzie w świat — zrobią ci za to proces, wsadzą do kozy i dopiero w rok albo pół roku, po przeprowadzeniu całej nudnej prasowej szykany, nakażą konfiskatę, która głównie zupełnie przeciwny niż zamierzono wywiera skutek, albowiem sprawozdania z procesu dosłownie i bezkarnie cytując wyjątki z zakwestjowanego pisma, które prokuratorja jako dowód winy przytoczyć musiała, służą do rozpowszechnienia idei autora, którym przystęp do głów czytelników zamknąć chciano. Broszury rozchodzą się setki — a sprawozdania z procesu z broszurą in extenso, czyli z całą niepozwoloną treścią broszury czytają tysiące a może i krocie. — Nie prawdaż, że u was inaczej!

Jednakże pod tym względem i tu na zmianę trąbić zaczynają — gdy piśmienne pociski Liebknechta, Bebela i innych długomiesięcznem karano więzieniem, prasa antisocjalistyczna, prasa Bismarkowska zacierały ręce. Ale dziś procedura Skrzeczka procesa Weissa, Sonnemana i innych pobudziły ogólną prasę do uwag krytycznych. — Śmielsze czasopisma wystąpiły z oryginalnemi poglądami na obecny docisk prasy i drakońskie wyroki sędziów, głównie w północnych Niemczech. Inne artykuły te powtarzają, na co odważyły się nawet niektóre z pomiędzy Bismarkowskich organów.

Głównie biją na to, że surowo karzą wyrazy i idee wywołane położeniem obecnem, a w których czytanych za lat kilka najsurowszy prokurator nie będzie w stanie odkryć cienia kary godnej winy — dalej podnoszą, że każdy wyraz nagany za czyny dziś na ołtarzu stojącego półbożka, surowo karzą srożej od samego Watykanu, który na swych przeciwników tylko słowem się mści „fiat anathema“ — gdy tu kadzidłopalcy Bismarka dlatego, że silni, każdy nie zbyt służalczy wyraz anathemą praktyczną, zamknięciem za kraty płacą.

Po prawdzie piękne czasy — kapelusz Gesslera na tyce — biada temu, kto przed nim nie uchyli czoła — ależ wszystko ma swe granice — kapelusz Gesslera uzbroił rękę Tella — wywołał opór — to wywołanie, niezadowolenie i pomnaża szeregi socjalistów.

Wspomniałem wam, jak wielkie masy popisowych okazały się niezdolnemi do służby wojskowej, skutkiem lüderlichen Leben. W skardze i potępieniu Bebela figuruje i to, że odważył się powiedzieć: że miljony w przymusowym celibacie, skutkiem militaryzmu, trzymanych młodych ludzi, są powodem demoralizacji i prostytucji, pozbawiając masę kobiet prawnego małżeństwa. — Dziś jako pendant podnoszą w prasie lekarze kwestję i potrzebę prawa na otworzenie domów publicznych, opierając swe wywody i żądania na cyfrach i skutkach, jakich prostytucja pokątna jest powodem. — Liczby statystyczne, które przywodzą lekarze, są przerażające. Nie mówiąc o innych miastach; sama nasza stolica posiada znanych lekarzom lekko żyjących kobiet, z górą dwadzieścia tysięcy — co wyniesie w proporcji niewiast w kwiecie wieku z górą 20 na sto. Jedno stowarzyszenie robotnicze, u lekarzy toż stowarzyszenie obsługujących, zameldowało w przeciągu kilku zimowych miesięcy około 7000 chorobą dotkniętych. Ciekawym, jeśli panowie lekarze w petycjach swoich, zechcą dotknąć powodów rozszerzenia choroby, czy także jak Bebel zrobią znajomość z prokuratorją.

Petersburg 6. lipca.

Partja malkontentów poczyna głowę podnosić. Każdemu jasnem jest, że wojna źle się prowadzi. — Po dwuletnich przygotowaniach, można byłoby się czegoś lepszego spodziewać. Klęski poniesione w Armenji nie są już tajemnicą. Gdzież są te wojska nasze o których tyle mówiono? W Azji widocznie brak nam wojska, ze wszech stron wołają! Pół miljarda rubli wydaliśmy na przygotowania do wojny a tymczasem dla tych nawet trzechkroć sto tysięcy co się nad Dunajem znajdują, sucharów w dostatecznej ilości nie mamy! Gazety nawet poczynają już z lekka krytykować.

Przed kilku dniami obiegała pogłoska, jakoby żołnierze wojennego okręgu kazańskiego wymówili posłuszeństwo swym starszym, i dla tego obiecane przed półtora miesiącami na Kaukaz posiłki nie mogły tam odejść. Wieść tę, uważam za przesadzoną, nie da się wszakże zataić, że usposobienie prostego ludu jest bardzo nieprzyjazne dla toczącej się wojny, i wielkie zachodzi pytanie czy „opołczenje“ przyjdzie do skutku.

Onegdaj odkryto w tuteiszym kredytowym banku deficyt na sumę przeszło 1.250.000 rubli. Rozkradli czynownicy. Jest to nowa klęska do tylu innych na polu finansowem. Kredyt zupełnie upadł; mnóstwo firm kupieckich i banków zmuszone zostały przystąpić do likwidacji. Rubel papierowy płaci się miedzią 75 kopijek.

Trzy nowe procesa polityczne mają się wkrótce odbyć. Socjaliści nie przestali pracować.

Korespondent do *Gołosu* pisząc do Stambułu dnia 22. czerwca o spodziewanem powstaniu Greków tureckich, tak się wyraża w numerze 131 pisma tegoż:

„Bandy poczynają się już tworzyć; nie ma dnia, aby się obeszło bez potyczki. Najwięcej odznaczają się bandy Karanatakiego i Panajoti Kalogerosa; pierwszy przebywa w Macedonji, drugi na Olimpie. *Obaj ci dowódzcy oddziałów powstańczych byli wprzódy rozbójnikami*, i to rozbójnikami strasznymi, *lecz cóż począć, gdy ludzie uczciwi nie mają wielkiej ochoty chwycić za broń przeciw wrogowi*. Niech więc dadzą przykład rozbójnicy, to może potem jakoś i ludzie porządni przystąpią do powstania.“ Wyznanie cenne w ustach Moskala. Rząd moskiewski nie waha się wiązać z rozbójnikami, byle dopiąć swego. Bo jużciż nie za pieniądze ubogiej Grecji, rewolucyjne komitety w Atenach najmują rozbójników do odegrywania roli powstańców. Rząd moskiewski podsuwa im na to swe ruble.

Pomimo woli przychodzi tu na myśl nasz rok 1863. Ileż to wtenczas rząd i gazety moskiewskie nie nakrzyczały się, oskarżając przed całą Europą, jakoby łączymy się ze zbójami, i sami jesteśmy tylko podpalaczami i rozbójnikami! A przecież ani w jednym oddziele powstańców naszych nie powstał zbój nigdy żaden, ani nawet człowiek innej złej konduity. Zdarzało się, że liche jakie indywiduum zakradło się niekiedy do oddziału, lecz postrzegłszy go oddalono natychmiast, bo u nas zasadą było, że w świętej sprawie tylko człowiekowi czystemu walczyć jest wolno. Obecnie, jak widzimy, sami Moskale znajdują to dobrem, co nam najniesłuszniej zarzucali przed laty. Moskal pochwala, że rozbójnicy użyci zostali w charakterze powstańców i używa ich tak samo za swe narzędzie, jak przed stu laty przeszło użył był Gonty i Żelezniaka, by mieć pretekst wprowadzenia sałdatów w granice rzeczypospolitej, rozniecïwszy w niej w zdradliwy sposób pochodnię niezgody.

Przegląd polityczny.

— Uwaga powszechna ciągle jeszcze zwrócona jest na angielską flotę w zatoce Bezika. Angielskie dzienniki jako przyszłą jej stację wymieniają Konstantynopol. *Times* są zdania, że ponieważ nie ma widoków, by Moskwa rychło zajęła Konstantynopol, Anglja więc nie potrzebuje robić demonstracji.

Korespondent *Daily News* pisze z Bukaresztu, że car powtórzył pułkownikowi Wellessley względem Konstantynopola dawniejsze przyrzeczenia dane niegdyś lordowi Loftus w Liwadji. Być może, iż konieczność militarna nakaże chwilowe zajęcie stolicy Turcji, ale stanie się to tylko w celu zawarcia pokoju na podstawie wyzwolenia Bułgarji.

Że w każdym razie ruch floty angielskiej na Konstantynopol jest przy pewnych ewentualnościach rzeczą postanowioną, utrzymuje także londyński sprawozdawca w dzienniku *Manchester Guardian* na podstawie dobrych informacyj. Dodaje zarazem, że trzymany będzie w pogotowiu korpus wojska, by w razie potrzeby mógł wsiąść na statki i że gabinet już się zajął tą sprawą. Potwierdzą również pogłoskę, że oba te zamierzone kroki spowodują lorda Salisbury do usunięcia się z gabinetu. W sferach ministerstwa dla Indji, którego naczelnikiem jest markiz Salisbury, stosunki tegoż do gabinetu poczytują za bardzo luźne. Z wyjątkiem markiza Salisbury, Carnarvona, a po części Crossa gabinet obecny co do piekących kwestyj jest zupełnie jednomyślny.

Według wiadomości z Malty Anglja przedsięwzięła już w samej stolicy Turcji przygotowania w celu pomieszczenia i utrzymania wojska i dywizji floty, które tam wysłać zamierza. Angielscy ajenci powynajmowali już w Konstantynopolu wielkie magazyny na skład węgla, prowiantu i materjałów wojennych: sami Turcy dziwią się jak energicznie Anglicy zabrali się do tego.

HARRO-HARRING

i pamiętniki jego o Polsce

(1828—1830.)

Napisał

AURELI URBAŃSKI

(Ciąg dalszy.)

Harring wymalował olejno udały konterfekt przyjaciela Morozowa, pułk cały i książę Woroniecki, wielki sztuk pięknych amator, zachwycali się tem płótnem. „Jakkolwiek jako dyletant, obojętnie wspominam o pracach mych malarskich“ — zauważa autor — „czuję jednak, wcale zajmującemi obrazkami mógłbym był uzupełnić miedzioryty Lawatera, gdybym był zachował wszystkie portrety, wśród tak rozmaitych narodów przezemnie szkicowane...“

Harring może być spokojnym pod tym względem; pióro zastąpiło penzel znakomicie.

Morozow nikniał z dniem każdym; nakoniec odstawiono go bezsilnego do korpusu inwalidów, co ambitnemu zadało cios śmiertelny, żył on bowiem tylko nadzieją, iż z epoletami kiedyś pułk opuści...

Na wiosnę r. 1830 wyzionął ducha w Ujazdowskim lazarecie; na kilka miesięcy przed skonem dosięgła go straszna wieść o śmierci ukochanej matki — staruszki, którą wspierał po synowsku, a której przesłać właśnie zamierzał swój portret...

Pióro Harringa jedyny wystawiło pomnik niewolnikowi, „pod którego szynelą biło serce...“ U mar jego jakżeby chętnie wygłosił był nasz poeta rzewną mowę pogrzebową, na temat zbezczeszczonej, w błoto poniżonej ludzkości!... Lecz Zamość wilgotne kryje kazamaty, a w sybirskich kopalniach ołowiu dość jeszcze dla „maszenników“ miejsca...“

. . . .

Zbliżyła się uroczystość koronacji cara Mikołaja. Harring, jakkolwiek dokładniej już obznajomiony z politycznymi stosunkami królestwa, zapomniał na chwilę o szyneli swej i stanowisku wojskowego, i dawszy się porwać poetycznej wyobraźni ułożył poemat, witający „króla polskiego,“ pogromcę Muzułmanów. Pismo to postanowił autor wręczyć jenerał-adjutantowi cara, a oraz jenerałowi dywizji, w której sam służył, Kurnatowskiemu, z prośbą o zakomunikowanie tegoż Najjaśniejszemu Panu.

Kurnatowski wyjąkał przerażony: „Coby na to powiedział „nasz pan“ (w. książę?)... Wiadomo, jak tego nie lubi... bo — to — to —“

Nazajutrz dywizjoner oskarżył autora przed nienawistnym mu jenerałem Markowem.

„Kak? — Kak?!“ — zaryczał zsiniały z gniewu jenerał i odesłał zuchwałego poetę na odwach, z przestrogą, by miasto pisać wiersze, ćwiczył się w służbie, pod zagrożeniem degradacji, jeśliby raz jeszcze odważył się na „coś podobnego...“

Harring podarł tuzin swych strof natchnionych, i oczywista — żadnej nie palnął mówki pogrzebowej u trumny nieboraka Morozowa...

XIX.

Stary Prokop. — Rozdział dla psychologów.

Jako junkrowi niezbędnym był autorowi sługa wojskowy do czyszczenia konia i utrzymywania porządku w izdebce na Solcu. Morozow nieboszczyk, znający swych ludzi, polecił mu niejakiego Prokopa, szeregowca, jedną z najuczciwszych i najwierniejszych „dusz,“ jaka kiedykolwiek przegraną została przez „pana“ w karty lub sprzedana za bezcen żydkowi. Wódki nie pijał, gdy zaś razu pewnego ofiarował mu Harring kieliszek, podziękował z moskiewskim ukłonem, z ręką na piersi, łamanym niemieckim językiem: — „Ja chory — doktor nie pozwala — to nie dobre dla chorego mużyka.“ Natomiast kurzył namiętnie fajkę, nigdy jednak nie dobrał się do tytoniu swego pana; potraktowany nawet przezeń, nie ośmielił się skosztować pańskiej własności.

Ilekroć wykraść się z koszar zdołał, pospieszał do izdebki autora na Solcu, dowiadując się, ażali nie ma czego do rozkazania, a zdawszy sprawę z nowin koszarowych i ze stanu zdrowia konia, spokojnie wracał do koszar. Poruszenia jego były ciężkie i powolne, lecz pewne; wiecznie ponury i milczący stanowił istny typ pod tym względem moskiewskiego sałdata.

Razu pewnego spóźnił się autor do ćwiczeń; koń długo trzymany pod siodłem zwolnił popręg — Harring zaś, przy gwałtownym zwrocie w biegu, tak silnie nacisnął prawe strzemię, iż siodło obróciło się, jeździec ciężko runął o ziemię. Towarzysz autora, znany nam już Szumlański, wybuchnął rubasznym śmiechem; nie tak Prokop, który drżąc stał jak trup blady. Junkier Moskal byłby go niewątpliwie obsypał przekleństwy i kułakami; — stupajkę jednak bardziej przeraził upadek ukochanego pana, aniżeli zdjęła trwoga przed skutkami złego spięcia popręgi. Nie wiedząc, co począć z sobą, jak przeprosić junkra za to nieszczęście, nie mógł przez dni kilka zebrać zmysłów z przestrachu. „Mój Boże“ — wzdychał ustawicznie — „gdyby koń uderzył był pana junkra kopytem w skroń, zamiast w biodro, cożby się z nim było stało?!“ — W ośm dni po wypadku ośmielił się zapytać autora za pośrednictwem Morozowa, ażali nic jeszcze nie raczył wspomnieć o jego przestępstwie przed porucznikiem lub pułkownikiem, i w ogóle kiedy już raz wymierzoną zostanie mu kara?

Miasto pałek wsunął mu wzruszony Harring kilka groszy na piwo, starzec zaś spojrzał nań takim wzrokiem, iż chętnie byłby po raz drugi wypadł z siodła.

Wiadomo nam, iż autor wraz z całem gronem junkrów konnicy odbywał rekolekcje w czwartym pułku piechoty polskiej; poczem zachorowawszy obłożnie odstawionym został na Ujazdowie do lazaretu; skoro świt obudził go poczciwy Prokop, niosąc mu bieliznę, podczas niebytności autora wiernie przez się strzeżoną, a której Harring, z powodu iż była mokrą, wyrzec się był przymuszony przy dyslokacji. W półsennemu wpadło na myśl, iż za miesiąc ostatni pozostał mu dłużnym zapłatę, przenosząc się nagle do koszar piechoty; dobywszy więc rubla z pod poduszki podał mu zaległą należytość.

Starzec zarumienił się i odstąpił z pokorą. „Boh sachrani!“ — szepnął z uszanowaniem — „dopiero wczoraj dowiedziałem się, iż pan junkier wrócił z lazaretu, i oto wykradłem się z koszar, by przynieść potrzebną panu bieliznę.“

Podziękowawszy mu za pamięć, przypomniał mu autor, iż winien mu zapłatę za ostatni miesiąc. „Boh sachrani!“ — powtórzył, kłaniając się nisko — „zostawmy to na później, aż pan powróci do zdrowia. Choroba wiele kosztować będzie.“

Zaprawdę, znów serce pod szynelą; rys piękniejszy i szlachetniejszy od niejednego czynu magnata, nad którym unoszą się gazety!

Rozumie się samo przez się, iż Harring wymógł w końcu na starym stupajce przyjęcie zasłużonego rubla; i oto — dziwna! — pieniądz ten najosobliwsze sprowadził nań następstwa...

Ozdrowiawszy i wróciwszy do pułku zastał autor Prokopa wygodnie rozpartego na barłogu, ćmiącego prawdziwy „Dreikönig“ z nowej fajeczki. Uniewinniwszy się, iż zapadłszy ciężko na piersi, nie zdoła tak skwapliwie usługiwać mu, jak dawniej, polecił Harringowi młodego towarzysza swego, Mazenkę.

Nowy ten dieńszczyk wnet objaśnił swego junkra o prawdziwym powodzie ustąpienia Prokopa; stupajka postawiwszy z owego rubla kilka groszy na loterję, wygrał szczęśliwie sto pięćdziesiąt złotych. Mimo woli przemknął przez myśl autorowi ów śpiew Leporella z Don Żuana:

„Dziś ja sam chcę zostać panem“ —
„Nie chcę dłużej sługą być!“

Sto pięćdziesiąt złp. stanowiło dla nędzarza w szyneli skarb tak niezmierzony, iż posiadanie jego zupełny przewrot wywołać w nim musiało. Prokop pełnił służbę swą wojskową, jak dawniej, sypiał jednak coraz króciej, strzegąc ustawicznie swej skrzyni i ćmiąc „Dreikönig“ bez ustanku; tak siadując w głuchem milczeniu nieruchomy, stawał się z dnia na dzień coraz smętniejszym, nakoniec popadł w melancholję. Jednemu Morozowowi wyspowiadał się, iż liczy nieustannie dnie i godziny, które przedzielają go od uzyskania dymisji; Prokop bowiem wysłużywszy lat swych dwadzieścia, od półtrzecia już roku wyglądał z dnia na dzień swego uwolnienia! — A przecież *idée fixe* jego od dnia wygranej była: wolność, swoboda!...

Łakomie malował on sobie obrazy przyszłości, rojąc plany rozmaite. Ze skarbem swym w kieszeni rozpocząć on zamierzał zyskowne jakieś przedsiębiorstwo; nie mogąc zaś doczekać się chwili uwolnienia, ponuremi owładnion myślami, pogrążał się coraz bardziej w nieuleczalną chorobę duszy. Mało kto domyślał się tego cierpienia, zamknięty bowiem w sobie z natury, tak radość, jak smutek ukrywał głęboko na dnie zranionego serca.

Zupełnie do służby niezdolnego przeniesiono do Ujazdowa, gdzie kilka tylko jeszcze miesięcy oddawał się czarnej zadumie. Lekarze zapewniali naszego poetę, iż dawny jego dieńszczyk cierpiał na stwardnienie serca, chorobę nie rzadką w tym lazarecie. Po skonie Morozowa uległ jej niebawem i Prokop; obadwaj niewolnicy gwardji, podoficer i szeregowiec, odzyskali nareszcie swobodę, za którą tak tęsknili.

W wojskowych kołach warszawskich gruchnęła wkrótce potem wieść o śmierci „niemieckiego poety“ na Ujazdowie.

Atoli poeta zmartwychpowstał; jakkolwiek zaś serce jego rozdarte, lecz nie stwardniałe; w szlachetnem uniesieniu objęło ono wszystko, co piękne i wielkie, w tych zajmujących choć powikłanych — wspomnieniach z Warszawy.

(C. d. n.)

— List Kirejewa, jednego z naczelników moskiewskiej sławianofilskiej propagandy i zarazem adjutanta w. ks. Konstantego, pisany z Zimnicy, gdzie Kirejew obecnie znajduje się, zawiera następujący ustęp: „Obojętną jest dla nas rzeczą czy wojna potrwa rok, czy dwa lata; ale czas jest położyć temu koniec, widzimy bowiem, że cała Europa przeciw nam powstanie. Dowiaduję się, że flota angielska w tych dniach opuści zatokę Bezika i uda się do Konstantynopola. Wprawdzie wkrótce Grecja i Kandja powstaną, ale to nam nie wiele pomoże i dlatego ks. Gorczaków usiłuje porozumieć się z hr. Andrassym, aby się ułożyć co do kongresu, któryby zebrał się w Wiedniu dla uporządkowania kwestji wschodniej. Gorczaków chce postawić następujące warunki: 1) Niezawisłość Bułgarji, autonomja wszystkich sławiańskich prowincji tureckich; zupełna wolność żeglugi w Dardanelach. 2) Odstąpienie Moskwie Batum i armeńskiej płaszczyzny. 3) Pod tymi warunkami Moskwa uzna integralność Turcji, nie będzie żądać zwrotu kosztów wojennych, ale tylko wynagrodzenia szkód poczynionych przez Turków w Suchumkaleh i Abchazji.“ Taką jest treść listu Kirejewa.

— *Daily News* ogłaszają korespondencję między angielskim kanclerzem skarbu sir Staffordem Northcote a lordem Beaconsfield, dotyczącą otwartego listu hrabiego Seebach do brytańskiego pierwszego ministra, w którym temuż zarzuca się sprzeniewierzenie dawniejszej wschodniej polityce. Sir Stafford Northcote upraszа o wyjaśnienie tej sprawy, ponieważ sir Tallemache Simlair, członek izby gmin zawiadomił go iż zamierza w tym przedmiocie stawić interpelację. Lord Beaconsfield odpowiedział na to jak następuje.

Whitchall Gardens 30, czerwca 1877 r.

„Kochany kanclerzu skarbu! Przypominam sobie, żem spotkał hrabiego Seebach po raz pierwszy w Paryżu po wojnie wschodniej, kiedy, mówiąc nawiasem, wcale nie było żadnych widoków na zmianę ministerstwa w Anglji. Aż do tej chwili nie miałem najmniejszego wyobrażenia o tem, jaką ważną wówczas znajomość zrobiłem. Ani odrobiny nie przypominam sobie w czem miałem wynurzyć się przed nim i spodziewam się, że jego ekscelencja nie będzie również obrażona tem, że wcale nie pamiętam, co sam mi wtedy powiedział. Sądzę, że car rossyjski i ks. Gorczakow musieli być cokolwiek zdumieni tem, że w drodze dyplomatycznej zawiadomiono ich o przypadkowych wynurzeniach prywatnego członka parlamentu. Sądzę również, że funkcje przy saskim dworze nie są zbyt absorbującej natury.“

Z szacunkiem *Beaconsfield*.“

Z Londynu donoszą, że w tych dniach sir A. Buchanan, poseł angielski w Wiedniu, przesłał bardzo zadawalniające sprawozdania o polityce Austrji. Miał on niedawno przydłuższe rozmowy z hr. Andrassym i Alekiem paszą. „Rezultatem tych rozmów, pisze dalej korespondent, jest, iż wszelka nieufność Porty wobec ewentualnego wystąpienia Austrji i Anglji, może być poczytana za usuniętą. Porta udowadnia to tem, że wojska swe wycofuje poczęści z Bośnji i Hercogowiny. Jeżeli zatem w razie pewnych wypadków nastąpi zajęcie austrjackie w miejsce tureckiego, stanie się to niezawodnie za zgodą Porty. Dowodzi to z jednej strony równoległości w postępowaniu Austrji i Anglji, z drugiej stanowczo zaprzecza twierdzeniom prasy moskiewskiej, jakoby flota angielska w zatoce Bezika była pogróżką dla Turcji.“

— We Francji trwa ciągle w wielkich rozmiarach zmiana urzędników. W tych dniach ma nastąpić usuwanie dawnych a mianowanie nowych merów i sędziów pokoju. Ministerstwo ma teraz do rozwiązania trudne pytanie, a mianowicie, jakie stanowisko zajmą skoalizowane stronnictwa wobec kandydatur urzędowych. Codziennie odbywają się narady w tym przedmiocie, ale tak, jak rozliczne są pretensje stronnictw, taka sama panuje różnica poglądów w łonie samego gabinetu.

Tymczasem w stronnictwie republikańskiem panuje jedność bardzo przykładna. Wszelkie usiłowania rozbicia jej nie powiodły się. Dzienniki bonapartystów bezustannie narzekają na „radykalnych ajentów“ — wszystkich pobierających pensję ze skarbu aż do woźnych zadenuncjowały, tak samo wszystkich służących przy kolejach aż do smarowozów.

Nie mały kłopot ma rząd z ludnością wiejską. Wieśniak francuski jest bardzo niedowierzający. Dość, by go doszła wiadomość o czemkolwiek ze strony rządu, większego właściciela ziemskiego, lub proboszcza, by wzbudzić w nim podejrzenie. *Moniteur des Communes* wywiesza się co niedzieli na merostwie; tam jest należycie oskarżona izba deputowanych, którą niedawno do niebios podnoszono. Wieśniak drapie się w głowę i milczy. W miasteczku wypytuje się kupca; ten nie chce mówić o polityce. To zwiększa jeszcze niedowierzanie. Idzie do szynku, by zasięgnąć wiadomości u znajomych Tu mu ktoś podsuwa dziennik republikański, czyta go, a wtedy na nic się nie zdały długie perory stronników rządu. Ma już swe zdanie i dzieli się nimi z sąsiadami. Wzbroniono kolporterkę, odjęto chleb kolporterom, i ci zajęli się tem zawzięciej kolporterką ustną.

Serbska skupczyna wręczyła 8go odpowiedź na adres księcia. Adres ten mówi, że gdy książę w roku przeszłym powołał naród do broni, odpowiedział tem w sposób godny życzeniom Serbji. Skupczyna szczerze dziękuje księciu za zawiadomienie jej o uznaniu wyrzeczonem serbskiemu ludowi przez cara Aleksandra, spuszcza się na patrjotyzm księcia, wyraża zaufanie swe dla rządu, i oświadcza, iż przyjmuje żywy udział w książęcej radości z powodu narodzenia się następcy tronu.

Wojna.

Nad Dunajem dzieją się rzeczy, których chwilowo nikt nie rozumie, a to dla tego, że nikt nie zna planu Abdul Kerima. Poniżej znajdzie czytelnik korespondencję stambulską, pochodzącą z dobrego źródła, w której są wyjaśnione powody nagłego wyjazdu ministra wojny do Szumli. Abdul-Kerim miał oświadczyć sułtanowi, że ręczy za pomyślny skutek kampanii i tylko prosi, by mu do czasu ufano. Że wódz turecki ma jakiś plan zuchwały o tem wątpić nie można. Z początku zdawało się, że wojska sułtańskie będą broniły energicznie Bieli i Tirnowy, dwóch miejscowości bardzo ważnych pod względem strategicznym, ponieważ w Bieli znajduje się most prowadzący przez Jantrę i ułatwiający operacje na Ruszczuk, a co do Tirnowy, ta znowu ułatwia przystęp do wąwozów bałkańskich. Z początku Turcy bronili Bieli, ale potem nagle się cofnęli, oddając ją Moskalom; Tirnowy zaś całkiem nie bronili. Co to wszystko znaczy? Miałżeby Abdul-Kerim poprzestawać na samej defenzywie? Bardzo wątpimy! Jeżeli nas wszelkie oznaki nie mylą, to wódz turecki, rozporządzający w czworoboku fortec armją liczącą do 200.000 ludzi, bądź czeka dogodnej chwili, aby nagle, gdy Moskale osłabią się pod Sistową, wysyłając w różnych kierunkach odrębne korpusy, uderzyć na ich tyły i odciąć ich od Dunaju bądź między Ruszczukiem a Silistrją chce przeprawić się niespodzianie na brzeg rumuński, aby odcinając Moskwę zupełnie, zniszczyć całą jej armję prawie bez wytężeń Plan taki byłby bardzo ryzykownym, ale wiadomo, że na wojnie najczęściej ten zwycięża kto ryzykuje. Wprawdzie Moskale pilnują się na brzegu rumuńskim, lecz należy zważyć, że tak samo jak oni, mogą i Turcy przejść Dunaj, jeżeli w jeden punkt uderzą znaczniejszemi siłami. W każdym razie musimy być przygotowani na jakiś śmiały zamach ze strony Abdul Kerima, gdyż pozorna jego bezczynność musi stać w związku z jego planem strategicznym.

Tymczasem Moskwa lubo posuwa się naprzód, zdradza na każdym kroku, że nie jest pewną przyszłości i że znajduje się ciągle jakby na wulkanie. W jej biuletynach urzędowych nie ma nic ważnego, i w każdem słowie przebija się niepewność. To co ona mówi, daje się streścić w słowach następujących: Idziemy, ale nie spotykając Turków, nie wiemy co właściwie oni myślą.

Ponieważ Moskale na zachód w kierunku Nicopolisu nie zdobyli terenu, i całej linji Jantry dotąd nie obsadzili, i ponieważ mimo zajęcia Tirnowy, pas, na którym się poruszają, jest ciągle bardzo wąski, przeto niepodobieństwem przypuścić, aby w takim stanie rzeczy zapuszczali się oni zuchwale w wąwozy Bałkanu. Uczyniwszy to, naraziliby się na wielkie niebezpieczeństwo. Turcy wypatrzywszy dogodną sposobność mogliby łatwo na nich uderzyć z dwóch stron równocześnie, tj. od Nicopolisu, Widdynia i Sofji, a drugi raz od Ruszczuku i Szumli. Wypada tu także nadmienić, że Sulejman pasza, opuściwszy granice Czarnogóry, ma zadanie bronić wąwozów bałkańskich, gdy tymczasem wojska, które się w Tirnowie znajdowały, udały się przez Slatonicę i Osmanbazar do armji Abdul-Kerima. Wódz naczelny chce mieć zatem jak najwięcej sił w czworoboku fortec, aby potem skutecznie uderzyć na Moskali. Nie trudno przypuścić, że na przypadek takiego ataku, Turcy uczynią wszystko, co będzie w ludzkiej możności, aby równocześnie zniszczyć mosty między Sistową a Zimnicą będący jedyną komunikacją armji carskiej. W tym celu pod osłoną monitorów, stojących w pobliżu Nicopolisu, Turcy zgromadzili już całą flotylę z niewielkich łodzi, naładowanych kamieniami, naftą i wielkiemi kłodami drzew, które na dany znak będą puszczone z biegiem rzeki, w celu zniszczenia mostów. Moskale widząc sami że ich linja komunikacyjna jest niesłychanie wątłej natury, chcieli niedawno sforsować przejście niepodal Turtukaju, aby stanąwszy w tem miejscu na brzegu bułgarskim, przerwać związek między Ruszczukiem a Silistrją i tym sposobem udaremnić Turkom możliwy atak na brzeg rumuński. Zamiar ten zrobił jednak najzupełniejsze fiasco. Moskwa została w tem miejscu na głowę pobitą, co zgodnie potwierdzają prywatni korespondenci, dodając, że podczas przeprawy zginął nawet jeden jenerał moskiewski.

Europejski teatr wojny.

Stambuł 3. lipca.

Wiadomość o przejściu Moskwy do Bułgarji, jako też prawdopodobieństwo, iż Tyrnowa zajętą wkrótce będzie, wywarły tu jak najgorsze wrażenie. Pewien młody oficer angielski, będący świadkiem przejścia Moskwy pod Sistową, który wczoraj tu przybył, powiada, że nie może sobie wytłumaczyć postępowania ze strony tureckiej. W miejscu, gdzie się Moskwa przeprawiła, było dział kilka i około 1000 piechoty uzbrojonej w karabiny Martini-Henry, a zatem w broń dalekonośną, a pomimo tego dozwolono bezkarnie promom i łodziom moskiewskim wylądować żołnierzy. Dowódzca oddziału tureckiego, co tam stał, tłumaczy się, że nie miał rozkazu przeszkadzać moskiewskiej przeprawie i dlatego się zrejterował, nie dawszy ani jednego strzału, ale tu inaczej o tem myślą; w Stambule panuje przekonanie, że ów oficer turecki z pod Sistowy tak samo był przekupiony, jak komendant Ardahanu, i dlatego tak pięknie się spisał.

Sułtan gniewem zapałał, dowiedziawszy się o przeprawie moskiewskiej bez żadnej prawie przeszkody ze strony wojsk jego, i natychmiast posłał po ministrów. Tak był wzburzony, że aż łzy miał na oczach.

Ze łzami tedy, cały wzburzony, zaledwie ministrowie stanęli, krzyknął: Jakim sposobem stać się mogło, aby wobec 300 000 wojska bitnego Moskwa bez przeszkody przekroczyła Dunaj? Wstyd i hańba dla nas! — Niech na to odpowie ten Waszej cesarskiej Mości, w którego dłoni spoczywa buława hetmańska, odrzekli ministrowie i sułtan natychmiast pchnął telegram do feldmarszałka Kerima, ażeby się wytłumaczył z dziwnego swego postępowania.

Felmarszałek odpowiedział (prawie dosłownie podaję) następnie:

— Zaklinam Waszą cesarską Mość, aby się nie martwiła przejściem Moskwy pod Sistową; nic to nie znaczy. Mam doskonały plan. Ani jedna dusza moskiewska nie wróci żywa do domu; wszystkich, co przeszli, wytępię. Błagam tylko Waszą cesarską Mość o cierpliwość, aby raczyła mi dozwolić przeprowadzić mój plan do ostatka, aby zakazała panom w Stambule przeszkadzać mi niewczesnem ich wtrącaniem się do rzeczy, która do nich nie należy.“

Odpowiedź powyższa nie zadowoliła wszakże cesarza, chciał wiedzieć, jaki to plan, ponownie więc zatelegrafował do feldmarszałka żądając odkrycia planu, ale feldmarszałek wręcz odmówił.

— Nie powiem nic, bo nie mogę. Żądam zupełnej ufności. Niech w. c. Mość albo mi zaufa zupełnie, albo dowództwo odbierze — ale planu mego nie odkryję przed czasem nikomu.

Sułtan wtedy oświadczył, że natychmiast jedzie nad Dunaj, aby samemu być świadkiem co to za plan taki i zbadać Abdul Kerima, ale na to powstawszy Redif pasza, począł dowodzić niemożebności opuszczenia stolicy przez monarchę w tak drażliwych okolicznościach, i sam się natomiast ofiarował pojechać do feldmarszałka dla przekonania się o stanie rzeczy na miejscu. Inni ministrowie poparli wniosek Redyfa paszę i sułtan po niejakiem wahaniu zgodził się nareszcie wysłać Redyfa paszę, a samemu zostać w stolicy.

Odessa 6. lipca.

Od wczoraj wciąż idą pociągi z gwardją. 45.000 gwardji ma być wysłane nad Dunaj. C a ł a Mingrelja p o w s t a ł a. Wojska charkowskiego okręgu na gwałt spieszą przez Władykaukaz do Tyflisu.

Nowa pożyczka wewnętrzna nie udaje się. Dotąd zaledwie $^3/_8$ pokryto. Stan ekonomiczny kraju okropny. W kołach ludzi mających jakikolwiek majątek, w o j n a j e s t n a j z u p e ł n i e j n i e p o p u l a r n ą.

Car przesłał księciu Michałowi swe niezadowolenie z działań jego w Armenji. Staremu feldmarszałkowi Bariatyńskiemu, co to ongi Kaukaz ostatecznie był podbił, car ofiarował dowództwo w Azji, ale Bariatyński nie przyjął. Jenerał Loris Melików będzie zmienionym, jak tylko wynajdą następcę dla niego. Faktem jest niezaprzeczonym, że armja moskiewska w Armenji, po dzień 2. lipca straciła przeszło $^1/_8$ część żołnierza. I taktycznie i moralnie jest zdezorganizowaną.

Ickany 9. lipca.

Podczas audjencji pożegnalnej rzekł car do ks. Czerkaskiego, naznaczonego gubernatorem Bułgarji:

„Zadanie pańskie jest podwójne. Nie tylko masz pan urządzić Bułgarję pod względem administracyjnym, l e c z o b o w i ą z k i e m j e s t p a ń s k i m n a d t o u s t a n o w i ć ś c i s ł y m o r a l n y z w i ą z e k p o m i ę d z y t y m k r a j e m a M o s k w ą.“ Na ten ostatni ustęp, car położył szczególniejszy nacisk.

Książę Czerkaski wygotował już projekt nowego podziału Bułgarji pod względem administracyjnym. Właścicielom dóbr wyznania mahometańskiego mają być dobra odebrane, wszakże za wynagrodzeniem, które się spłacać ma w przeciągu lat 50ciu. Komisarzy włościańskich (mirowych pośredników) ludność sama ma wybierać. Żaden mahometanin nie może być urzędnikiem. W wojsku bułgarskiem także tylko sami chrześcianie służyć mogą. Eksarchę jako też członków bułgarskiego synodu ludność wybiera a gubernator zatwierdza. Ukazy carskie będą ogłaszane we wszystkich cerkwiach.

Do formującego się zarządu Bułgarji mają wstąpić następujący Bułgarzy jako naczelnicy wydziałów: Gerow, Burmow i Stogonow. J ę z y k i e m u r z ę d o w y m t a k w a d m i n i s t r a c j i j a k i s ą d z i e b ę d z i e j ę z y k m o s k i e w s k i. Szefem żandarmerji w Bułgarji został pułkownik moskiewski Sobolew; Batabanów zaś jakiś, także Moskal, ma być gubernatorem w Tulczy.

Do proty (archireja) w Sistowie car rzekł: C h r z e ś c i a n i e w B u ł g a r j i n i g d y j u ż m a h o m e t a n o m n i e b ę d ą p o d l e g a ć.

Zemlin 9. lipca.

Książę Milan odbędzie w Negotynie przegląd korpusu Horwatowicza. Przysposobiono w największej cichości 16.000 wojska do boju. Dnia 4. b. m. z a w a r t o p r z y m i e r z e z R u m u n j ą. Ułożono się, że dopiero w połowie sierpnia wystąpią Serbowie na widownię i połączą się z Moskwą. Rząd zawarł z firmami paryskiemi pożyczkę w wysokości 2,000.000 dukatów. Słychać że rząd moskiewski wystawił w części gwarancję na tę pożyczkę. Zatwierdzenie pożyczki przez skupczynę, jest pewnem.

Azjatycki teatr wojny.

Moskwa cofając się na całej linji w Armenji, rozgłasza teraz, że czyni to dla tego, ponieważ jej dotychczasowe siły okazały się za słabe. Twierdzenie to jest fałszywe. Przed dwoma miesiącami, gdy Moskale rozpoczynali kampanję, przeszli oni granicę w sile 80.000 piechoty, 30 000 kawalerji i 280 dział. Tak wykazywał wówczas ich ordre de bataille, powtórzony teraz w ostatnim numerze berlińskiego *Militärisches Wochenblatt*. Sił nie było zatem mało, ale kierownictwo całe okazało się zanadto niezdolne, a prócz tego żołnierz turecki bił się nierównie waleczniej jak moskiewski.

Muktar pasza połączywszy się z załogą Karsu, rozpocznie teraz zapewne działanie zaczepne, chyba że w. ks. Michał, który ma się już znajdować w Tyflisie, uzna za stosowne nie przyjąć bitwy i całą armję wycofa na swoje terytorjum. W takim razie o nowej kampanji w Małej Azji, Moskale chybaby już marzyć nie mogli.

Erzerum 4. lipca.

Kolumna erywańska jen. Tergussakowa cofając się ciągle pod nacierającymi Turkami, dotarła aż do Igdyr leżącego już na terytorjum moskiewskiem o trzy mile w prostej linji na północ od Bajazetu. Odwrót tej kolumny był szeregiem klęsk. Pobita pod Ałaszkiertem 21. czerwca, nie mogła korzystać z naturalnej linji odwrotnej wiodącej na Bajazet, gdyż miasto to zajęte przez silny korpus turecki Faika paszy, liczący około 10.000 ludzi, lecz musiała obrać uciążliwszą drogę na Karakilissę, gdzie znajduje się obóz oszańcowany, odebrany miesiąc temu Turkom. Tergussakow probował nadaremnie zatrzymać się w tym punkcie, aby wojsku swemu dać wytchnienie po kilkudniowych znojach i opatrzyć rannych, których wieziono na 700 wozach. W niedzielę 1. lipca komendant prawego skrzydła armji ottomańskiej, Ismail Kurd pasza doścignął nieprzyjaciela i pod osłoną straszliwego ognia działowego, rzucił całą swą siłę na warowną pozycję moskiewską. Z okrzykiem *Ałłach!* przypuścili Turcy szturm tak gwałtowny i tak niespodziewany, że Moskale zdjęci panicznym strachem, rzucali broń i uciekali w nieładzie, zostawiwszy swych rannych i zabitych w ręku nieprzyjaciela. Uciekających ścigali Turcy energicznie i zabrali wielu jeńców. W nocy z niedzieli na poniedziałek cofali się Moskale dalej, nigdzie się już nie zatrzymując, a żołnierze rzucali broń, amunicję i wszystko, co przeszkadzało im w ucieczce. Magazyny z prochem zdołali wysadzić w powietrze, ale wielkie zapasy żywności, około 200.000 funtów mąki, sucharów i innych artykułów, musieli pozostawić w ręku nieprzyjaciela. W takim popłochu zdołali wreszcie Moskale dotrzeć do granicy i oparli się aż pod Igdyrem, aby jak doniosła depesza moskiewska, uzupełnić zapasy żywności i wyruszyć potem na odsiecz Bajazetu. Jak się zdaje kolumna ta dużo potrzebować będzie czasu, zanim stanie się zdolną do podjęcia nowych operacyj zaczepnych.

Prawe skrzydło armji moskiewskiej t. z. kolumna riońska, operująca pod komendą jen. Okłobżii przeciw Batum znajduje się w położeniu bardzo fatalnem. *Times* donosi, że Derwisz pasza rozbił zupełnie (*disloqué*) tę kolumnę i że w ostatnich bitwach poległo 20 wyższych oficerów moskiewskich. Okłobżio cofnął się na granicę moskiewską.

Nie ma jak rządowe telegramy moskiewskie! Oto próbka:

„A l e k s a n d r o p o l 6. lipca. Ogłobżio z pod Kintriczy odszedł na rzekę Czołok, by lepiej z siłami się zebrać. Heiman stanął w Macrza. W. ks. Michał przez Aleksandropol udał się do Eriwaniu, by podziękować dzielnym zuchom erywańskiego oddziału“.

Rzeka Czołok stanowi granicę, a zatem Ogłobżio odparty aż pod Ozurgiety, zaś Masra, jak wiadomo, leży o 10 kilometrów na wschód od Karsu i była główną kwaterą w. ks. Michała podczas oblężenia Karsu; Hejman więc, który miał być w Ardoście o 3 mile jeograficzne na zachód od Karsu, znalazł się raptem w Masrze o 1 i pół na wschód od Karsu! Najlepszy to dowód, że Moskwa pobita, musiała dać za wygraną z oblężeniem Karsu.

Ale co jest najgienialniejszego w tym telegramie, to wyjazd w. ks. przez Aleksandropol do Eriwania. Jakto, więc wódz naczelny rzuca raptem armję, która według poprzednich doniesień moskiewskich miała lada dzień Kars zdobyć, by pędzić 40 mil po górach i dołach dla podziękowania zuchom eriwańskiego oddziału?.. I za co dziękować? za to, że Erywańcy nie zdołali deblokować Bajazetu i teraz nie wiadomo, co się z Tergussakowem stanie?

Tak zawsze Moskwa kryje prawdę—w sposób najgłupszy. W. ks. Michał nie chciał osobiście doświadczyć despektu pod Karsem i dla tego odjechał. Oblężenie Karsu zostało zdjęte, ale stało się to już pod dowództwem Melikowa, podczas nieobecności księcia, i dla tego według wyobrażeń rządowych moskiewskich spada ztąd odpowiedzialność nie na księcia, brata carskiego, lecz na sługę, jenerała Lorisa Melikowa.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 10. lipca. Izba panów przyjęła dziś kilka projektów do ustaw, poczem przedsięwzięto wybory do delegacyj. Prezes ministrów oświadczył, że obie Izby Rady państwa odroczone zostają z polecenia cesarskiego do 3go września. Z tego wniosek, że Sejm galicyjski zaledwo trzy tygodnie będzie miał czasu.

Jednocześnie z ukończeniem prac parlamentarnych przez Izbę deputowanych skończyła pracę swą komisja ściślejsza, wybrana z łona komisji ugodowej do rozpatrzenia projektu o opodatkowaniu okowity.

Z naszych deputowanych należał do tej komisji bar. B a u m, który na 30 posiedzeniach bardzo długich często występował, nieraz w dwugodzinnych przemówieniach, które pod względem praktycznego na sprawę poglądu w przeciwstawieniu do teoretycznych zapatrywań sfer rządowych zyskiwały uznanie ministrów skarbu i rolnictwa, w pewnym wypadku do tego stopnia, że rząd przyznał bar. Baumowi słuszność co do wytkniętych pomyłek. Mimo to rezultat starań p. Bauma jest tylko względnie zadowalający.

Rząd uznał w swym projekcie te gorzelnie za należące do kategorji gorzelń rolniczych, których naczynia mają objętości 34 hektolitry. Dep. bar. Baum żądał rozszerzenia tej liczby do 100 hektolitrów. Wniosek ten upadł, ale uczyniono to przynajmniej ustępstwo, że nietylko gorzelnie z naczyniami fermentacyjnemi aż do 34 hektolitrów, lecz i gorzelnie z objętością tychże naczyń od 35—45 hektolitrów będą zaliczone do gorzelń rolniczych, z tą jednak tych od tamtych różnicą, że gorzelnie aż do 35 hektolitrów doznawać będę zwolnienia w podatku w wysokości 20%, gorzelnie zaś od 35—45 hektolitrów zwolnienia w wysokości tylko 10%. W zupełności utrzymały się następujące wnioski p. Bauma: Projekt rządowy naznaczał stosunek hektolitrów naczyń fermentacyjnych do hektarów ziemi jak 1—10; na na wniosek Bauma zniżono ten stosunek, ustanawiając jak 1—5. Rząd projektował dla gorzelń rolniczych 6 miesięcy kampanji, którą to liczbę podniesiono do 7 miesięcy bez oznaczenia terminu rozpoczęcia kampanji. Dalej podniesiono stosunek kotłów odpędowych (Brennaparate) do naczyń fermentacyjnych z 75 na 110 hektolitrów. W końcu uchwalono, że wolno przenosić drożdżówki, naczynie do przechowania masy drożdżowej i kadkę do zacieru słodkiej roboty na drożdże. Te są główne wnioski p. Bauma, które się utrzymały; innych pomniejszej wagi nie wyliczam. Natomiast upadły wnioski jego o zniżenie stopy podatkowej z 10 na 9 cent., tudzież o zniżenie stosunku hektolitrów zacieru do stopni alkoholi z 6 na 4 stopni.

Kronika.

Lwów d. 11. lipca.

(hi) **Popis publiczny** w lwowskim zakładzie głuchoniemych. (Dokończenie.)

Po przemówieniu ks. dr. Jagodzińskiego nastąpiło rozdanie nagród. Dzieci odszczególniające się postępem i pilnością otrzymały prócz kokardek czerwonych odpowiednie książki z obrazkami, a dziewczęta srebrne medaljoniki.

Zauważaliśmy na piersiach kilku chłopców i dziewcząt kokardki szafirowe, i dowiedzieliśmy się, że są, to nagrody koleżeńskie, których nie przeznaczają nauczyciele tylko uczniowie między sobą nadają głosując kartkami na tego, który najzgodliwszym i najbardziej koleżeńskim w ciągu kwartału się okaże. Jest to skuteczny środek pedagogiczny wypróbowany od dawna w instytucie warszawskim.

Rysunków uczyli się wychowańce zakładu w nowo utworzonej szkole rysunków i modelowania przy muzeum przemysłowem. Jakkolwiek dopiero od dwu miesięcy dzieci do tej szkoły uczęszczają, widzieliśmy z przedłożonych zeszytów znaczne postępy; co przypisać należy najpierw wrodzonym zdolnościom dzieci głuchoniemych do rysowania i robót ręcznych a potem gorliwej pracy szan. kierownika szkoły rysunków p. Tschinschnitza, który z prawdziwie obywatelską gotowością podjął się zupełnie bezinteresownie uczenia wychowańców zakładu.

Po ukończeniu egzaminu i rozdaniu nagród udała się dziatwa a za nią wszyscy goście do ogrodu na miejsce ćwiczeń gimnastycznych, gdzie uczniowie bardzo zręcznie popisywali się rozlicznemi ćwiczeniami gimnastycznemi. Nauka gimnastyki odbywa się w zakładzie systematycznie przez cały rok szkolny, codzień jedną godzinę.

Z przedłożonych przez dyrekcję wykazów dowiadujemy się o liczbie wychowańców i tak: w klasie I było chłopców 14, dziewcząt 15; w kl. II chł. 15, dz. 8; w kl. III chł. 10, dz. 5; razem chłop. 40 i dziew. 27. Tylko 4 dzieci było dochodzących na lekcje, reszta zaś miała w zakładzie umieszczenie, stół i odzież z małemi wyjątkami całkiem bezpłatnie.

Dziewczęta uczą się kobiecych robót ręcznych, chłopcy zaś uczą się rzemiosł w zakładzie od majstrów, i tak szewstwa uczyło się 10, krawiectwa 8, introligatorstwa 11; zaś 11 najmłodszych wiekiem nie uczyło się dotychczas żadnych rzemiosł. Obuwie i odzież sporządzają wychowańce i wychowanice same dla siebie pod kierownictwem swych nauczycieli i nauczycielek, a tylko przy większych sprawunkach odzieży daje dyrekcja robotę z domu.

W ogóle zakład ten jest obecnie na drodze pięknego rozwoju, a mianowicie od roku zeszłego, kiedy przeprowadzono w nim reorganizację i rozmaite ulepszenia wprowadzono. W roku zeszłym bowiem członek dyrekcji zakładu radny dr Teofil Gerstmann zwidził na życzenie dyrekcji instytut warszawski i nawiązał z tym zakładem mającym sławę europejską, jak wspomnieliśmy wyżej, bliższe stosunki. Uzyskał u tamtejszej dyrekcji pozwolenie dla kandydatki na nauczycielkę ze Lwowa wysłanej, aby przez cały rok szkolny w warszawskim zakładzie praktykę odbywała. Nauczycielka ta, panna Ruebenbauer, wykształciwszy się w tym zawodzie wszechstronnie, obejmuje w następnym roku posadę nauczycielki i ochmistrzyni. Obecny kierownik zakładu, ks. Pogonowski, również pracował przez pół roku w instytucie warszawskim, celem poznania metody nauczania i sposobu administrowania zakładem. Z nowym rokiem szkolnym zaś rozpocznie czynność swoją w zakładzie jeszcze jeden nauczyciel fachowy zaangażowany stale z warszawskiego zakładu przez tutejszą dyrekcję.

Dla tego zdaniem naszem zakład ten, o którego rozwój dyrekcja naczelna tak gorliwie się stara, zasługuje na jaknajsilniejsze poparcie ze strony ogółu i władz krajowych. Prawdziwy jednak rozwój zakładu dopiero wtedy będzie trwale zapewniony, skoro przejdzie na fundusz krajowy, czego się i ministerstwo oświecenia i Rada państwa w rezolucji przy budżecie tegorocznym uchwalonej usilnie domaga, jak niemniej została powziętą uchwała w tym kierunku na lwowskiej Radzie miejskiej, aby podać analogiczną petycję do Sejmu, i nie wątpimy, że Sejm krajowy w najbliższej przyszłości sprawą tą się zajmie i zakład ten na fundusz krajowy przyjmie, co się już dawno stać było powinno.

Najcichszy festyn. W niedzielę 8. bm. przypadała pierwsza rocznica zawiązania się lwowsk. Stowarz. głuchoniemych „Nadzieja“ Członkowie tego Stowarz. (liczącego kilkudziesięciu członków przeważnie czeladników rzemieślniczych) zgromadzili się z rana na uroczyste nabożeństwo w kościele św. Antoniego, na którem ks. kierownik zakładu głuchoniemych miał całogodzinne kazanie, mową migową wypowiedziane. W południe zgromadzili się stowarzyszeni we własnym lokalu (Rynek l. 19 I piętro), aby powitać ks. dr. Jagodzińskiego, wicedyrektora i katechetę warszawskiego instytutu głuchoniemych. Prezes Stowarz. p. Zellinger (urzędnik namiestnictwa, głuchoniemy), skarbnik Rutlir i sekretarz Dobrowolski z największą uprzejmością spełniali funkcje gospodarzy i tłumaczów, a przy skromnem śniadaniu wniesiono ciche toasty na cześć szan. gościa z Warszawy i wielce zasłużonego dyrektora instytutu warszawskiego p. Papłowskiego, którego natychmiast telegraficznie o tem zawiadomiono. Po południu zgromadzili się stowarzyszeni głuchoniemi w ogrodzie strzeleckim na skromny podwieczorek, gdzie bawili się wybornie, jakkolwiek najzupełniejsza wokoło panowała cisza, i nie było słychać zwykłych przy takiej sposobności dźwięków muzyki, był to więc niezawodnie najcichszy festyn we Lwowie.

Gdzie policja zdrowia? W wertepach ciągnących się wzdłuż lewej strony ulicy Łyczakowskiej, prawie naprzeciwko „Hotel Lans“ i o kilkadziesiąt kroków zaledwie od dworków i chałup zamieszkałych, leżą dwa nieżywe konie, zatruwając całej okolicy świeże powietrze.

Doniesienia policyjne. Jan Milski, osławiony złodziej, został przyaresztowany dnia 10. b. m. na górze Jabłonowskich przez straż policyjną w chwili, gdy ukrywał pod krzakami worek, w którym się znajdywało 32 paczek tureckiego tytoniu, 74 cygar, 3 bochenki chleba, osełka masła i skórzany czerwony woreczek z drobną monetą składającą się z 5 starych srebrnych szóstaczków, srebrnej blaszki, 3 miedzianych starych trzygrajcarówek, 5 dwukopijek, 2 kopijek i 3 sztuk po pół centa. Milski przyznał, iż to wszystko skradł 9. b. m. wieczorem przy trakcie Stryjskim z wozu. Złodzieja uwięziono. Poszkodowany niewiadomy.

Ze strychu domu pod l. 25 przy ulicy Słonecznej skradziono białą pikową suknię, batystową suknię w niebieskie kwiaty i kożuszek z czarnych baranków siwem suknem pokryty. Kradzież ta została przed kilku tygodniami popełnioną, lecz poszkodowany zgłosił się dopiero 10. b. m. w policji, gdyż przez cały ten czas nie zaglądał na strych. Są poszlaki, iż sprawcą tej kradzieży jest jeden z domowników, gdyż śladów włamania się nie ma.

Wacław Wanus, rolnik z Zimnej wody, nałogowy pijak, wieziony w chorym stanie do tutejszego głównego szpitala, zmarł w drodze 10. b. m. blisko Gródeckiej rogatki. Zwłoki oddano do kostnicy głównego szpitalu i wdrożono śledztwo.

Wilhelm Wentzel, kelner we Frohsinie, chodząc tamże po ogrodzie z drugim kelnerem, Wilhelmem Gett z Reichenbachu, liczącym lat 16, postrzelił go dnia 10. b. m. skutkiem nieumiejętnego obchodzenia się ze strzelbą, z którą na ptaszki do ogrodu się wybrał, a która jest własnością Frohsinu. Uszkodzonego Wilhelma Gett oddała policja do głównego szpitalu i przyaresztowała niefortunnego strzelca.

Podejrzanego o szpiegostwo moskiewskie Konstantego Kochanowskiego odstawiono dziś pod eskortą do granicy w Szczakowie.

Stan powietrza. Dziś 11. lipca + 15° R.

Kraków 11 lipca. Dzisiaj o godz. 10 odbył się w kościele jezuitów ślub hr. Antoniego Wodzickiego, syna hr. Henryka Wodzickiego i Teresy z książąt Sułkowskich z panną Marją Żurowską, córką p. Eugenjusza Żurowskiego i Cecylji z Stempkowskich.

Na uniwersytecie Jagiellońskim otrzymał dnia 9. bm. Apolinary Tarnawski, rodem z Gnojnicy w Galicji stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Dzisiaj z rana przejechał przez Kraków z Wiednia do Galicji minister dr Ziemiałkowski.

Wczoraj przewieziono przez Kraków z Moskwy

na linję bojową suchary w 46 wagonach, przeznaczone dla wojska mołdawskiego.

Jutro p. Fiszer wystąpi po raz ostatni gościnnie na tutejszej scenie w znakomitej komedji „Mąż na wsi" w roli Colombeta.

Rudki 9. lipca. Od kilku dni bawią w naszej parafji misjonarze zakonu OO. Jezuitów ze Starejwsi i rozpróżniaczają lud do reszty.

Liczne pożary, które nawidziły w tym roku tyle miejscowości, kładą na każdego obowiązek wspierania nieszczęśliwych, zwłaszcza, że jest sposób dwojaką korzyść przynoszący, bez wielkiego uszczerbku ręce podającego. Sposobem tym są dziełka ludowe treści religijnej i narodowej, jak np. „Historja o ucisku kościoła grecko-katolickiego przez Moskalów w dyecezji chełmskiej, 8 ct.", „Żywot św. Wojciecha apostoła i męczennika Chrystusowego, 10 ct.", „Historja cudownego obrazu Najświętszej Panny Częstochowskiej, z obrazkiem, 12 ct.", „Dzisiejsi męczennicy, 7 ct.", „Ludzie z pod słomianej strzechy, 24 ct.", „Barioas z Trembowli, 7 ct.", „Powrót z jarmarku, 6 ct.", „O jenerale Józefie Bemie, 8 ct.", „Pokój Toruński, 30 ct", „Warstaty i fabryki, 12 ct." — wszystkie więc dziełka razem wynoszą zaledwie 1 zł. 24 ct., z której to ceny 40% t. j. niecałe połowę przeznacza się na wsparcie pogorzelców w Trembowli. Kupujący przynoszą więc korzyść pogorzelcom, a prócz tego rozdawszy dziełka te bądź dzieciom, bądź czeladzi, bądź ubogiej dziatwie wiejskiej, przyczynią się do oświecenia ich i zapoznania z życiem ich dziadów, w których ślady oby wstępowali! Imiona odbiorców tych dziełek będą ogłaszane w *Dzienniku Polskim*, z podaniem kwoty, za jaką nabywać będą. Ponieważ na razie każdy krajcar dla nieszczęśliwych o wiele większą ma wartość, oprasza się więc o szybkie zamawianie tych dziełek, które bądź za nadesłaniem gotówki, bądź za pobraniem pocztowem odwrotną pocztą rozsełane będą.

Zamawiać można w „urzędzie pocztowym w Rudkach przy Gródku.

Tarnopol 10. lipca. Franciszek Erazm Wiernicki zaszczycił w Dyczkowie, dowiedział się od p. Chomińskiej, żony nauczyciela z Kipiaczki, że d. 25. maja br. ks. Stadziński r. g. w Kipiaczce w cerkwi na kazaniu, obok nauki moralno-ewangelicznej powiedział do obecnych parafjan te słowa: „wyrzezaty treba żydiw i Polakiw — bo doki żydy i Polaki tu budut, to my zahynemo." P. Wiernicki widząc się z żandarmem p. Pileckim, powiedział mu o tem — w skutek czego p. Pilecki udał się do Kipiaczki do nauczyciela p. Chomińskiego, gdzie przy protokole pani Chomińska wyparła się słów swych wyrzeczonych do p. Wiernickiego i w ten sposób zmodyfikowała swoje powiedzenie: że ona sama nie słyszała o tem nic na kazaniu, ale słyszała to, jak jakiś chłop idąc z cerkwi powtarzał. P. Pilecki jednak dochodził pomału do wątku tej sprawy o tyle, że wójt z Kipiaczki i dwóch innych jeszcze potwierdzili to powiedzenie księdza powyższe i zeznali protokolarnie. Protokół ten żandarmerja oddała do dalszego traktowania prokuratorji w Tarnopolu, a nawet p. Wiernicki był wzywany do potwierdzenia powyższego zdania podanych faktów, co i uczynił — dziś w sprawie tej głucho, a pogłoski zatrważające mnożą się wśród ludu, który rozrzuca wypadki te. Wartoby, aby rząd wyświetlaniem tej i innych podobnych spraw koniec tym pogłoskom uczynił.

Kałusz 7. lipca. Dnia wczorajszego przybyła z Wydziału krajowego komisja w celu przeprowadzenia szkontrum kasy gminnej kałuskiej i gospodarstwa gminnego. Za wysłanie tej komisji należy się Wys. Wydziałowi krajowemu obywatelstwa gminy tutejszej. Nie przesądzając wcale komisji, która swą czynność zaledwie co poczęła, śmiemy twierdzić, że w kasie gminnej znajdą do gospodarstwa gminnego dopiero się grabie nieprawidłowości Kumpertowskie.

Okropnem, zniszczenie zapowiadającem ogniem zieje przezacna klika Kumpertowska na korespondenta waszego za prawdę, a nawet przygotowuje organ dziennikarski przeciw korespondentom narażonych osobistości, w której brać mają udział dyplomaci powiatowi i inne matadory tutejsze, które skubiąc wszystkich nie chcieliby, ażeby ich skubano.

Wracając do komisji szkontrującej, oznajmiam, że ta wszak w istocie do kasy objawiła swe niezadowolenie z powodu nieporządków, jakie tam zastała. O dalszym przebiegu szkontrum nie omieszkam wam donieść.

Sprawozdanie dyrekcji gimnazjum w Tarnowie za rok 1877, obok zwykłego wykazu czynności obejmuje pracę p. Bron. Gutmana: „O przypowieściach w dramatach Szekspira". Ze sprawozdania wyjmujemy statystyczne dane: Z początkiem roku szkolnego gimnazjum tarnowskie miało uczni 482, z końcem zaś 432 Narodowości: Polaków 442, Czech 1, Rusin 1, Węgrów 2, Niemiec 1. Wyznania: rz. kat. 377, gr. k. 1, starozakonnych 69. Egzamin dojrzałości złożyło 20.

Wiedeń 10 lipca. (Kronika wiedeńska.) Cesarz przyjmował wczoraj na audjencji komenderującego Galicji br. Neipperga. — Arcyksiążę Albrecht odbył w Pszczynie przegląd wojsk i był obecny przy ćwiczeniach polnych, w których brały udział cztery pułki piechoty i wszystka artylerja. — Wczoraj wieczór do szpitala zmarłego jakiś młody człowiek porządnie ubrany, z panną odznaczającą się również tymi przymiotami, zajechał do hotelu „zum goldenen Kreuz" i zażądał pokoju. Młodzieniec ten, nazwiskiem Swetozar Szivankic, fryzjer, rozmawiał z swą towarzyszką dwudziestoletnią Barbarą Dolinay raz po węgiersku, to znowu po serbsku, a zachowanie się obojga wcale nie zdradzało, w jakim zamiarze do hotelu przybyli. Wieczorem kazali sobie przynieść [illegible] śniadanie, [illegible] usłyszała [illegible] strzały. Gospodarz przeczuwając jakieś nieszczęście, pobiegł na górę i posłał zaraz po lekarza. Drzwi były z wewnątrz zamknięte, a gdy na kilkakrotne wołanie nikt nie odpowiadał, kazano je wyłamać. W tej chwili zjawił się lekarz i komisarz policyjny. Dziewczyna siedziała na sofie w kałuży krwi, która płynęła z piersi: już nie żyła. Wazelivankic [illegible] cztery [illegible] do szpitala na Wiedeniu; lekarze mają nadzieję, że przyjdzie do zdrowia. Z pozostawionych listów okazało się, że oboje za porozumieniem chcieli sobie odebrać życie. Powodem tego rozpaczliwego kroku był brak pieniędzy, stawiane im przez rodzinę w zawarciu małżeństwa.

Paryż 6. lipca. (Drobiazgi paryskie.) Połowa teatrów jest obecnie zamknięta, druga połowa wegetuje, zasilając się sztukami dawnego repertuaru jak n. p. „Markiz de Villemer", lub „Helena z Seiglière." Teatr *Comédie française* posunął się dalej jeszcze na tej drodze, wznowił bowiem trzyaktową komedję Marivaux p. t. „Le jeu de l'Amour et du Hasard," która po raz pierwszy przedstawioną była r. 1730, to jest prawie przed półtora wiekiem.

— Znany romansopisarz Wiktor Cherbulliez, posiadający, mówiąc nawiasem, więcej wziętości anizeli talentu, napisał nową powieść p. t. „Samuel Brohl et Comp."

— W handlowych i przemysłowych interesach panuje taki zastój, tak mało jest większych przedsiębiorstw i tak się zmniejszył ruch kapitałów, że bank francuski, który w pierwszym semestrze zeszłego roku miał zysku 13,785.000 fr., w tymże samym semestrze roku bieżącego wykazuje tylko 9,420.000 fr.

— W tych dniach obywatele Stanów Zjednoczonych przebywający w Paryżu, obchodzili sto pierwszą rocznicę unji amerykańskiej. Na domach i magazynach będących własnością Yankesów powywieszano gwiaździste chorągwie unji. Ulica Scribe wyglądała w skutek tego jakby Broad-Way w Nowym Yorku. Najświetniejszy bankiet był u doktora Wiljama Evansu w pałacu jego w alei Bulońskiego lasku.

— Nowego rodzaju kradzieże praktykują się obecnie w Paryżu. Wielu kupców wychodząc na śniadanie ma zwyczaj niezamykania magazynów, lecz tylko odejmowania zewnętrznej klamki przy drzwiach; otóż złodzieje podpatrzyli to i wśród białego dnia wchodzili do magazynów, zabierając co się pod rękę nawinęło.

— Na ostatniem kwartalnem posiedzeniu pięciu tutejszych akademij pod prezydencją Kamila Doucet premium w wysokości 20.000 franków przyznano rzeźbiarzowi Chapu za statuę przedstawiającą „Młodość" wzniesioną w szkole sztuk pięknych na pamiątkę Henryka Regnault i innych młodych artystów, poległych w wojnie 1870 r.

— Biedak w łachmanach przybliża się do jednego przechodzącego i mówi mu: „Panie! daj mi dwadzieścia sous, potrzebuję dwudziestu sous!" Zaczepiony w ten sposób zdziwiony takiem kategorycznem określeniem kwoty, odmawia. „W takim razie, powiada żebrak, wiem co mi pozostaje do zrobienia!" I odchodzi. Przechodzącemu robi się żal biedaka; przywołuje więc go, daje żądane dwadzieścia sous i powiada: „A teraz powiedz mi cobyś robił, gdybyś nie miał tych pieniędzy?" — „Co? poszedłbym do roboty!"

Władysław Małecki, artysta-malarz, ziomek nasz, bawiący obecnie w Monachjum, otrzymał na tegorocznej wystawie w londyńskiem „Crystal-Palace" srebrny medal za obraz p. t. „Wycieczka w góry bawarskie." Jest to już piąty medal, który p. Małecki otrzymał. Poprzednie cztery otrzymał: w Wiedniu tzw. medal „für Kunst"; medal na wystawie międzynarodowej w Londynie; w r. 1874 medal na wystawie międzynarodowej w Londynie za „Przedmieście Krakowa" i medal złoty na wystawie międzynarodowej w londyńskim Crystal-Palace za „Widok Krakowa."

Z Moskwy piszą do *Birż. Wiedom.*, że tamtejszy malarz N. Newrew ukończył niedawno wielki historyczny obraz „Dymitr Samozwaniec przed Zygmuntem III." Osób na pierwszym planie jest trzy, tj. król Zygmunt, nuncjusz papiezki Rangoni i Dymitr Samozwaniec. Pyszną podobno ma być postać Zygmunta III, na którego głowie trzy korony leżały, a po czwartą tylko schylić się potrzebował, aby ją wziąć.

(w) **Śnieg.** Dnia 8. bm. w Alpach padał tęgi śnieg i pokrył góry sięgając nawet ku dolinom. Grubość warstwy wynosiła około 70 milimetrów a temperatura zniżyła się do 7½% Celzjusza. W Styrji panowały burze połączone w niektórych okolicach ze śnieżycą.

(w) **Tragiczny koniec wycieczki.** — Berliński kupiec Jeron zwidzając Saską Szwajcarję, wsiadł z kilkoma turystami na „Basztę", aby się napoić cudnym widokiem. Wtem nagle zachmurzyło się niebo i piorun powalił go na ziemię. Nieszczęśliwy w tej chwili wyzionął ducha. Obok stojącemu towarzyszowi Jerona ten sam piorun odjął władzę w nogach.

Sprostowanie. We wczorajszem ogłoszeniu o zjeździe pedagogicznym w Tarnopolu zaszła pomyłka. Uczestnicy mają składać 1 guld. a nie 12 guld. jak mylnie wydrukowano.

Korespondencja od Redakcji. Pan Cez. B. Jasło. Tak obszernej obrony osobistej niepodobna nam przyjąć. Może być tylko w inseratach umieszczoną za opłatą 12 gld. — Pan B. w Borzęcinie. Zarzuty ogólnikowe bez przytoczenia faktów tchną osobistością. Jeśli są uzasadnione, należy je wnieść do Rady szkolnej.

Nadesłane.

Wyczytawszy w korespondencji ze Stryja w nr. z dnia 29. czerwca r. b. że operowałem śp. Kniazia Pusynę i w skutek tego miał umrzeć, odpowiadam, że jest to największą nieprawdą. Nie byłem ordynarjuszem, ani nie wykonywałem śmiertelnej operacji, na dowód czego składam w ręce szan. redakcji list p. dr. Szeparowicza z dnia 20. września 1876, który zawiera szczegółowy opis powodu śmierci.

Stryj 5. lipca 1877. Dr. Papieski.

(List mamy. Red.)

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow." z 10. bm. Licytacje. Realność pod l. 187 w Trybuchowcach (powiat Jazłowiec). Cena wywołania 210 złr. (Licytant bank włościański). — Realność pod l. 11 w Niżankowicach (powiat Szczerzec). Cena wywołania 450 złr. — Realność pod l. 69 w Róży (powiat Pilzno). Cena wywołania 440 złr.

Kronika sądowa.

Proces Tourville'a. (Ciąg dalszy.)

Po odczytaniu aktu oskarżenia, obrońca obwinionego, dr. Markbreiter, zaprotestował przeciw rozdawaniu przysięgłym drukowanej odbitki tego aktu, na zasadzie, że w sądzie powinna mieć miejsce tylko rozprawa słowna. Sąd, po naradzie, przychylił się do tegoż zdania. Następnie obrońca zaprotestował również przeciw obecności reprezentantów spadkobierców, twierdząc, że ci właściwie w kryminalnym procesie nie występują. Na to prokurator odpowiedział, że krewni pani Tourville upoważnieni są do tego przez sąd okręgowy, mogą bowiem dać niektóre wyjaśnienia co do prywatnych stosunków obwinionego. Sąd zgodził się z tem zdaniem i posiedzenie zostało odroczone.

Z tym samym swobodnym uśmiechem pojawił się Tourville i po południu w sali sądowej. Z gracją oparł się jedną ręką o stół, trzymając w drugiej kartkę z notatkami i począł mówić.

Mówił całe trzy godziny po francusku, angielsku i włosku, mieszając nawet czasami wyrazy niemieckie. Słowom jego towarzyszyły bardzo wyraziste, teatralne ruchy; opowiadając jak ratował żonę, przykląkł, wymachiwał rękawiczkami, przy ustępach, które chciał szczególnie uwydatnić, silnie uderzał pięścią w stół; słowa płynęły mu takim potokiem, iż tłumacz nie mógł nadążyć i sam przewodniczący musiał mu dopomagać, w końcu jednak znalazł się zniewolonym powiedzieć: *Parlate italiano, cosi non fa niente.*

Obwiniony mówił naprzód o swojej pierwszej żonie; według słów jego była to dama nieposledniej inteligencji, znała sześć języków, w tej liczbie grecki i łaciński, pochodziła z jednej z najstarożytniejszych i najznakomitszych rodzin angielskich, Tourville przybyli do Anglji z Wilhelmem zdobywcą z Normandji i przezwali się Brigham. Gdy obwinionemu urodził się syn, pierwsza żona przyrzekła zapisać mu cały swój majątek z warunkiem, by przybrał nazwisko Tourville, co też uskutecznił przy naturalizacji. Z żoną i teściową, z którą zawsze pozostawał w przyjaznych stosunkach, podróżowali po Europie. Za majątkiem nie gonił, gdyż sam miał przeszło 70.000 fr. dochodu. W r. 1875 ożenił się z drugą żoną, z domu Miller. Była to bardzo piękna kobieta. W akcie ślubnym podała sobie 35 lat, chociaż właściwie liczyła 47, o czem dopiero po jej śmierci dowiedział się. Majątek jej wynosił wszystkiego 58.000 f. st. Przed ślubem spisany został akt tak zwany *settlement*, którym żona zastrzegła sobie wolność rozporządzania własnym majątkiem.

Spodziewając się mieć dzieci z drugą żoną, obwiniony chciał, by zamiast *settlement* ułożony był akt, na mocy którego majątek matki przechodził na jej potomstwo. Żona jednak nie przystała na to, wówczas nie wiedział obwiniony z jakiego powodu, ale teraz wie; oto miała dwie siostry z nieprawego łoża, którym przyrzekła zapisać po 20.000 f. st., a przytem, będąc podeszłą w latach nie spodziewała się mieć własnych dzieci. W testamencie zapisała mężowi 12.000 f. st, o czem jednak dowiedział się dopiero po jej śmierci. Dalej mówi obwiniony, że sam zapisał żonie 60.000 f. st.

W r. 1876, znajdując się w Nicei, żona otrzymała list od niejakiego Hunta, z uwiadomieniem, iż wytoczono jej proces o cudzołoztwo, ale to dotyczyło jeszcze czasów, gdy była wdową. Pokazała mężowi ten list. Potem otrzymywała po cztery i pięć podobnych w tygodniu i zawsze przeczytawszy je płakała; zawsze zaś listy niszczyła. Gdy oboje małżonkowie pojechali następnie do Normandji, krewni obwinionego poczęli go namawiać, by się rozszedł z żoną; ta zaś, dowiedziawszy się o tem, poczęła płakać, dostała ataku nerwowego i oświadczyła, iż gdyby to uczynił, ona odbierze sobie życie; mąt uspokoił ją.

Dalej opowiada obwiniony, że następnie zwidzali z żoną Szwajcarję, gdzie nieraz znajdowali się nad brzegami takich przepaści, iż gdyby chciał popełnić morderstwo, to dość było lekko tylko potrącić żonę, a zginęłaby bez śladu. W wędrówce tej zamierzyli zwidzić Finstermünz i inne miejscowości i w tym celu przybyli do Spending. W Trafoi zjedli drugie śniadanie i wyruszyli dalej. Ponieważ zygzakowata droga szła ciągle pod górę, posuwali się bardzo powoli. W końcu Tourville zauważył, że jest za późno, by mogli dostać się na wyżynę Franzenshöho i kazał zawrócić. Żona oświadczyła, iż jazda krętą drogą nabawia ją zawrotu głowy, i że woli zatem iść piechotą. W skutek tego wysiedli i żona poszła naprzód, co sam powożący Kircher poświadczy, którego z końmi odesłano do Trafoi. Na jednym zakręcie drogi żona zatrzymała się, on także i oboje poczęli przypatrywać się pięknemu widokowi na wyżyny Orstler. (C. d. n.)

Wystawa krajowa w r. 1877.

Wystawa krajowa r. 1877. Komitet wykonawczy podaje do wiadomości, że uzyskał od zarządów kolei żelaznych następujące ustępstwa dla wystawców i zwidzających wystawę:

I. Koleje żelazne Karola Ludwika, arcyksięcia Albrechta, pierwsza węgiersko-galicyjska i inne galicyjskie koleje Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej za transport przedmiotów, wysłanych jako towar pospolity, płacić się będzie po złr. 0·26 w. a. za 100 kilogramów i kilometr, 1 cent w. a. za cetnar i milę plus kosztów manipulacji w kwocie 4 cent. za 100 kilogramów.

Za transport przedmiotów wystawowych, wysłanych jako towar pospieszny (Eilgut), opłacać się będzie 50 proc. odnośnej taryfy normalnej.

Za transport zwierząt, wysłanych jako towar pospolity, opłacać się będzie za sztukę i kilometr: za konie, źrebce i muły przy przesyłce złr. 3·43, za też same zwierzęta przy przesyłce najmniej dwóch sztuk 1·71, za bydło rogate i osły 1·58, za cielęta i świnie opasione 0·79, za psy 0·40, za cielęta ssące, chude świnie, owce i kozy 0·26, prosięta, prosięta odsadzone, jagnięta i koźlęta złr. 0·13, za transport drobiu w kojcach opłacać się będzie podług rzeczywistej wagi złr. 0·26

Dla służby stajennej, dodanej do obsługi zwierząt, wynosić będzie opłata za podróż połowę ceny III. klasy. Oddając przedmiot na wystawę przeznaczony, dołączyć należy certyfikat komitetu wystawy, mieszczący w sobie dokładne oznaczenie przedmiotu, jako też nazwisko i miejsce zamieszkania wystawcy. Przy transporcie z powrotem dołączone być winne oryginalne listy frachtowe transportu pierwotnego, z poświadczeniem komitetu wystawy, że przedmioty zwrócić się mające były wystawione i nie zostały sprzedane.

Wystawcy, którzy się wylegitymują jako tacy za pomocą karty legitymacyjnej wystawionej i podpisanej przez komitet wystawy, uzyskają opust wynoszący połowę opłaty normalnej za podróż II. i III. klasą, nawet w razie użycia pociągów pospiesznych, tak przy podróży do Lwowa, jako też przy powrocie ztamtąd.

Prawo do użycia powyższych biletów przysługuje od 15. sierpnia do 15. października r. b. Przy podróży I. i IV. klasą nie ma żadnego opustu.

Zwidzający wystawę uzyskają opust, wynoszący 33⅓ proc. opłaty normalnej za podróż II. i III. klasą, nawet w razie użycia pociągów pospiesznych. Wydawać się będą osobne karty na podróż do Lwowa i napowrót, ważne na 10 dni. Bilety po cenie zniżonej na podróże do Lwowa i napowrót wydawane będą w czasie od 4. września do 6. października r. b. (D. n.)

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Ojczysty bank ubezpieczeń na życie odbył 21. z. m. doroczne ogólne zgromadzenie w Wiedniu pod przewodnictwem prezesa, ks. Jabłonowskiego. Z zamknięcia rachunków, które odczytano, wynika znaczne powiększenie się interesów, ubezpieczone bowiem sumy wynosiły ostatniego grudnia r. 1876 sumę 10,336.026 złr. Przychód wynosił w tym roku 771.977 złr. 85 ct. Aktywa wynoszą 1,148.781 i są przeto znacznie większe, niż potrzeba na pokrycie funduszu assocjacyjnego, wynoszącego 462.293 zł. i rezerwy premij, wynoszącej 576.023 zł. 83 ct. Profesor Kolbe zbadał stan tych rezerw i przekonał się, że taryfy ułożone są ze znajomością rzeczy i dokładnością wszelką, jako też że stosownie do nich obliczono rezerwy z jak największą przezornością. Zgromadzenie przyjęło z zadowoleniem do wiadomości wszystkie te fakta, uchwalono proponowaną zmianę statutów co do warunków ubezpieczenia i wybrano członkami zarządu ks. Karola Jabłonowskiego, dr. Biela i dr. Millanicza, zaś do komisji rewizyjnej pp. Itrelera, Sauera i Hermana.

W dziale ubezpieczeń kapitałów pośmiertnych, preliminowanych było na zasadzie prawdopodobieństwa wypadków śmierci 33 z kapitałem 39.634 zł. W istocie zaś nastąpiło tylko 27 wypadków śmierci, z kapitałem 23.211 złr., co można nazwać rezultatem bardzo pomyślnym.

Galic. akcyjny bank hipoteczny. Z dniem 30. czerwca były w obiegu: listy hipoteczne 22,924.?00 złr., asygnacje kasowe 2,047.200 złr.

Wiedeń 9. lipca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1743, węgierskich 3038, niemieckich 402, razem 5183. Targ był słabszy jak przeszłego tygodnia. Za galicyjskie woły płacono złr. 57·50–61, węgierskie 56–60 do eksportu kolorowe woły zł. 63–70. Przy końcu szło gorzej; zostało niesprzedanych do 270 wołów. Przyczyną tego są galicyjskie woły siwe, których nie wolno wyprowadzać za granicę. Zakaz ten nie pochodzi z Austrji, tylko z Niemiec.

Krzysztofowicz, Caffé Stierböck Leopoldstadt

Ostatnie wiadomości.

Pierwszy okres kampanji w małej Azji został nareszcie skończony haniebną porażką Moskali. Turcy wypędzili nieprzyjaciela z całej Armenji, a przyniósłszy odsiecz Karsowi, posunęli się ku granicy moskiewskiej. Nie wiadomo tylko, co się stało z Ardahanem; ale zdaje się, że tam została załoga moskiewska. Cofanie się Moskali należy przypisać nie tylko zwycięskiemu pochodowi Muktara, lecz także coraz bardziej szerzącemu się powstaniu na Kaukazie, które Moskale usiłowali stłumić milczeniem. Zobaczymy teraz, czyli Moskwa będzie zdolną ponowić kampanję w tamtych stronach. Co do nas, bardzo wątpimy.

Książę Edynburgski przybył incognito do Konstantynopola. Dnia 8. był na obiedzie u posła niemieckiego.

Cesarz niemiecki 8go wieczorem przybył do Koblencji.

Rouher z całym orszakiem bonapartystów wyjechał do Chiselhurst w celu naradzenia się nad przyszłemi wyborami.

W Lyonie republikanin Barambou zalecony przez komitet 363 eks-deputowanych, wybrany został członkiem rady jeneralnej 3815 głosami przeciw 784, które otrzymał kandydat Mac Mahona. Wybór ten wywołał wielkie wrażenie w Paryżu.

Według wiadomości, jaką otrzymał *Fremdenblatt*, przy przeprawie przez Dunaj zginęła cała połowa wołyńskiego pułku. Wszyscy oficerowie tego pułku albo zabici albo ranni.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Z Biura korespondencyjnego.

Stambul 10. lipca. (Urzędowy.) **Muktar pasza połączywszy się z załogą Karsu w oddaleniu jednej mili od twierdzy, wszedł do Karsu. Moskale cofnęli się do Aleksandropola** (na własnem terytorjum).

Moskale znajdujący się między Sistową, a Monastiristi mają mieć na celu Ruszczuk; maszerujący do Plewny drogę z Etropolu w Bałkany, a znajdujący się w Selvi i Tirnowie, mają zamiar przejść Bałkany wąwozem Szypka do Kazanlyku. Sygnalizują bitwę w okolicach Plewny. Z ludności stambulskiej będzie utworzonych sześć bataljonów ochotniczych.

Londyn 11. lipca. „Biuro Reutera" donosi z Erzerum d. 9. b. m.: Muktar pasza połączył się z częścią załogi Karsu koło Cziwilikowa, o trzy mile od twierdzy. Ismail pasza obozuje w Mussam, o trzy mile od granicy moskiewskiej. Tergukassow zajmuje pozycje na granicy.

Petersburg 11. lipca. „Dziennik urzędowy" umieszcza telegram jenerała Semeki z Odessy z d. 9 bm. tej treści: Dziś od godziny 12tej Turcy bombardują Eupatorję. (Na zachodnim brzegu Krymu duże miasto portowe, w którem Moskale mają wielkie magazyny).

Petersburg 11. lipca. Depesza z Okum 9. lipca donosi: Znaczniejsze tłumy Abchazów uderzyły na prawe skrzydło Moskali wzdłuż rzeki Ghiliigi, lecz zostały z wielkiemi stratami odparte. Moskale stracili 24 ludzi. — Depesza z Osurgeti 9. lipca donosi: Turcy wylądowali koło Nikołajewska (warowni św. Mikołaja na północ od Batum), wsiedli jednak na okręta za pojawieniem się rezerw moskiewskich. (Wczorajsza depesza turecka mówiła o zbombardowaniu tej warowni i o wypędzeniu załogi. Red.) — Biuletyn z Carskoje Kolodzi 3 lipca donosi: Wieś Assacho, główny punkt powstańców, została do 30. czerwca wzięta szturmem przez Moskali, którzy przytem stracili 30 ludzi. — Telegram z Grosnaja 9. lipca donosi: Pułkownik Batiarow zdobył obwarowaną pozycję powstańców pod Isansart. (Stacja Grosnaja leży w wielkiej Czeczni o kilka mil od morza Kaspijskiego, a kilka mil na zachód od Władykawkasu. Miejsce potyczki jest widocznie przekręcone, i powinno się nazywać Sakanjurt. Liczne te ogniska powstańcze tłumaczą dostatecznie pospiech, z jakim Moskwa wycofuje się z Armenji).

Telegramy zbożowe z dnia 10. lipca.

Wiedeń: okowita pr. 10.000 liter-percent zł 33·15; Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na wiosnę zł. 10·85, Berlin: Pszenica żółta na lipiec-sierpień 230·00, żyto loco 00·00, okowita 51·10; Szczecin: pszenica na czer.-lip. 0 0·00, rzepak na jesień 31?·00; Paryż: mąka 159 kilo 67 75.

Wiedeń, 11. lipca, 10 godz. 59 min.

Akcje Kredytowe	14? 40	Akcje kolei Kar-Lud.	213· ?
„ Anglo-Austr.	67 25	„ „ Połudn.	71 80
„ Unionsbank	—·—	„ Banku Fr Aust	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	10· 4½

Usposobienie: ciche.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 10. lipca, 2 godz. 20 min.

Losy kredytowe	160·50	Ung. Staats-Obl. 1877	83 —
Akcje Węgier. Kred.	186·40	Galic. Indemnizacja	84·81
„ Ang.-Austr. B.	6 ·50	1864 Losy	131·25
„ Unionsbank	47·—	Siedmiogr. kolej	88· —
„ kolei Kar.-Lud.	21 ·—	Verkehrsbank	79 51
„ „ Północn.	184· —	Tureckie Losy	13 40
„ „ Połudn.	71·10	Węg.-Gal. kolej	82 10
„ „ Alfölds.	102 —	Baubank-Actien	— ·
„ „ Elżbiety	142· —	Staatsbahn	233·75
„ „ Lw.-Cz.	110·—	Bankverein	56·—
„ „ Węg. Pół.	94·50	Węgierskie Losy	73·—
„ „ Rudolfa	110· —	Reichsmark	61·10
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·82

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, 10. lipca.

Jed. dług pań. w bank.	60 90	Londyn	125 80
„ „ „ „ sreb.	66·65	Srebro	109·20
Renta w złocie	72·65	20-frankówka	10·04
Losy pożycz. z r. 1860	112 40	Dukat ces. men.	5·91
Akcje banku narod.	801 —	100 marek niemiec.	61 85
Akcje banku kredyt.	145·30		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	211·90	Staatsbahn	—··
Akcje kredytowe	236·50	Kolei Rumuńskiej	12·90
Lombardy	115·40	Austrjackie banknoty	161·80
Galicyjskie	83·70	Uspos. —	

Paryż, 3% renty 69·90; Lombardy 146 —

Przyjechali do Lwowa dnia 11. lipca.

Hotel Żorża. St. hr. Fredro z Podlisek, T. Horodyski z Krogulca, L. Droosten z Londynu, M. Goethe z Wrocławia.

Hotel Langa. O. Becker z Czerniowiec, E. Petri z Hamburga.

Hotel Angielski. A. hr. Łoś z Hrebenny, St. Brykczyński z Pacykowa, T. Cieśliński z Poznania, J. Torosiewicz z Połtwy, K. Hofbauer z Rumunii.

Hotel Warszawski. H. Morawski z Zbaraża, St. Katyński z Gradowiec, St. Skibiński z Dawidowa, M. Jełowicki z Tarnopola.

Hotel Krakowski. A. Rudolf z Nadwórny, J. Chobrzyński z Chocimirza.

Hotel Podolski. W. Zaborowski z Wołynia, M. Żuławska z Bryni.

Hotel Lazarusa. A. Świderski z Podola ros.

Lwów, z Izby handlowej. Dnia 10. lipca.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar-Lud. à 200 zł.	21[illegible] 50	218 —
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	111 [illegible]0	109 —
Banku Hip. gal. à 200 zł.	2[illegible]2 —	218 —
„ Kred. gal. à 200 zł.	212 —	208 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	88 60	88 90
„ „ „ 4 „ „	77 50	76 50
„ „ „ 5 „ „	86 60	88 90
Banku Hipotecz. galic. 5%	87 66	86 60
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. 6%	91 75	90 70
Ogólno. roln. kred. zakł. dla Gal i Buk. 6%, los. w 15 l.	91 20	90 10
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	85 40	84 40
Pożyczki kraj. 1873 à 6%	91 —	89 —
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	20 50	18 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 93	5 84
„ cesarski	5 98	5 88
20 frankówka	10 10	9 98
Pół imperjał rosyjski	10 36	10 12
Rubel rosyjski srebrny	1 92	1 82
„ „ papierowy	1 [illegible]8	1 81
100 marek niemieckich	62 40	61 40
Srebro za 100 zł.	110 —	108 —
Kupony w sreb. za 100 zł.	110 —	107 75
Wiedeń, 9. lipca.		
5% jedn. dług państ. bank	61 95	61 10
„ „ „ „ srebr.	66 85	66 70
Renta w złocie za 100 [illegible]	72 80	72 65
„ Oblig. indem. Niż. Austr.	— —	103 —
„ „ „ czeskie	103 50	102 25
„ „ „ węgierskie	75 75	75 25
„ „ „ galicyjskie	84 75	84 25
„ „ „ bukowińsk	88 50	8[illegible] —
„ „ „ siedmiogr.	74 20	73 70
„ węg. poł. kol. 300 fr 120 zł	99 25	98 75
Listy Zastawne.		
5% Banku narod. listy	98 20	98 —
4 „ galicyjskie	77 —	76 —
5 „ „	83 —	82 50
6% gal. Zakł. kred. włośc.	90 30	90 —
Tow. kred. ziem. 6% w 15 l.	82 —	80
5 „ Ba[illegible] włościańsk listy	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	106 [illegible]	106 2[illegible]
5 „ Domen państw. 120 zł.	148 —	148 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	316 —	315 —
„ „ „ 1854	109 50	109 —
„ „ „ 1860	112 50	112 80
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	12[illegible] —	121 50
Losy pożyczki z r. 1864	131 50	131 —
„ prem. podpor. węgiers.	78 50	78 —
„ Comorente	— —	21 50
„ Kredytowe	161 —	160 50
„ Żegl. par. na Dunaju	93 50	93 —
„ księcia Salm	40 25	39 75
„ „ Palfy	30 —	28 50
„ „ Klary	30 50	30 —
„ hr. St-Genois	30 —	29 50
„ miasta Budy	28 —	27 50
„ ks. Windischgrätz	26 75	26 25
„ hr. Waldstein	23 75	23 25
„ hr. Keglevich	13 —	12 —
„ Rudolfa	14 —	13 50
„ tureckie 400 franków	12 80	12 60
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	801 —	799 —
Zakładu kredytowego	145 70	145 50
Żeglugi par. na Dunaju	331 —	329 —
Kolei północ. Ferdynanda	1850	1845
„ rządowej fr. a.	287 —	283 50
„ wschod. c. Elżbiety	148 —	142 50
„ Południowej	72 —	71 50
„ Galicyjskiej	214 80	214 —
„ Czerniowieckiej	110 50	110 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wsch.	96 —	95 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	1[illegible] 25	109 75
„ Alföld.-Fiumańskiej	108 50	1[illegible]2 50
„ Koszycko-Bogumił.	87 —	86 50
„ Siedmiogrodzkiej	88 50	88 —
„ Cisańskiej	178 —	178 —
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austrj.-północ.-zach.	108 50	108 25
„ Franciszka-Józefa	12[illegible] —	121 50
Banku anglo-austrjac.	68 50	6[illegible] 50
Zakładu kred. węgier.	186 90	186 70
Banku franko-austrjac.	— —	— —
„ galic. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
Banku kred. gal.	— —	— —
„ galicyj. hipoteczn.	— —	— —
„ dla [illegible]	80 —	79 50

Obligi pierwszeństwa	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	6[illegible] 20	67 60
„ państwow. 500 fr.	159 50	155 10
„ Emisja z r. 1867	— —	147 50
„ południow. 500 fr.	113 —	112 50
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. m. k.	— —	101 50
„ „ 100 zł. w. a.	— —	98 —
„ „ w srbr. 5%	—	103 75
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	86 50	85 50
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	— —	102 50
„ Emisja II.	— —	100 —
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	76 60	76 40
„ Emisja z r. 1867	[illegible]4 —	[illegible]3 80
„ Siedm. 300 zł. w. a.	60 —	60 50
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	78 —	77 25
Tow. praskie przem. żel. po 300 zł.	90 —	88 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 98	5 97
„ dukat na wagę	5 96	5 97
20-frankówka	10 03	10 02
Suwereny angielskie	12 60	12 5[illegible]
Imperjały rosyjskie	10 29	10 2[illegible]
Srebro	109 30	109 10
Srebro kupony	— —	— —
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek	61 85	61 75
Rubel pap.	1 82	1 8[illegible]

Warszawa, 6 lipca	rb. kp	rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	96 50
„ „ 2ej serji	— —	96 50
„ „ kupon	— —	16 [illegible]
„ „ nowe	93 60	93 70
„ „ kupon	— —	19 [illegible]
„ likwidacyjne	88 45	88 15
„ kupon	— —	88 [illegible]
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	— —
„ „ „ 1866	— —	— —

PARASOLKI DAMSKIE
od 80 ct. do 10 zł.

1049 10—0 (7)

Wypróbowane i nieomylne środki
zamieniające włosy w jednej chwili na kolor blond, brunatny lub czarny, a mianowicie: Eau Gaulloise, Eau Dorat, Nigritine Végétale, „Gellé Freres,“ Orizaline Végétale, „Dr. James Smithson,“ Melanogene de Diequemare ainé, Ekstrakt i Pomadę Orzechową A. Macznskiego i inne.

WODY PIĘKNOŚCI
Lait Antéphélique ou Lait Candés. Eau de Lys, Eau de Princesses, Eau Tonique, Diquemare aine, Tolutine, Athéniene, Vinaigre de Toillette, **Róż nieszkodliwy „Carthamine,“** dla nadania rumieńców i utrzymania świeżości policzków.
POMADKĘ POZIOMKOWĄ
do zachowania ust w stanie świeżości i utrzymania naturalnego ich rumieńca.

„IXORA“ najnowsze wytwory toaletowe, Perfumy, Mydła, Fiksatory, Papierki wonne, **„Pomade Ixora“** de Pinaud, Violetta, L'Ylang-Ylang, Japońska, Rezedowa, Hinowa, Poziomkowa, Hubigant-Chardin, Sociéte Hygenique i wiele innych. Pouder Veloutine.
WODĘ KOLOŃSKĄ,
Wodę Anaterynową, Pasty i Proszki do czyszczenia zębów.

Poleca powszechnie znany z taniości i doborowego towaru
MAGAZYN DAMSKI
Kamila Strzyżowskiego
przy ulicy Halickiej pod l. 4, we Lwowie.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i najakuratniej

---

PROSZEK
do desinfekcji
LÖDER & LEIDLOFF Następców
w Berlinie,
jako najlepszy środek do desinfekcji przez powagi naukowe i władze rządowe uznany, do nabycia z przepisem użycia w skrzynkach po 3 kilogramy po **80 cnt. w. a.**
w aptece pod „Węgierską Koroną“
J. PIEPESA
1075 **we Lwowie.** 6—0

Duże czarne
CZEREŚNIE
morawskie 1092 1—0
na kompoty
codziennie świeże w handlu
St. Markiewicza
we Lwowie, w rynku liczba 42.

Med. i Chir.
Dr. OSWALD BYK
akuszer
i lekarz chorób kobiecych,
ordynuje od 2—4
przy ulicy Karola-Ludwika, nr. 21,
1084 II. piętro. 13—0

Ostatni zeszyt
Machiavella
Uwag nad Liwiuszem
wyszedł z druku i sprzedaje się we Lwowie: w księgarni Milikowskiego i Richtera, w Krakowie: w księgarni Friedleina, Gebethnera i Krzyżanowskiego. Cena **40** ct.

Jest to dowód politycznej dojrzałości Polaków, Rusinów i Litwinów, że chętnie czytają polski przekład dzieł Machiavella tak dalece, iż „Traktat o księciu“ wyczerpany. Poezją i powieściami ani odzyskamy ojczyzny ani utrzymamy państwa. Do tego potrzeba polityki, którą najwyborniej Machiavell naucza. Dla naszego ducha i dla naszych potrzeb narodowych, dzieła Machiavella wywierają ten sam skutek, co bulion i beefstyk dla rekonwalescenta. Obok „Traktatu o księciu“ drugie niezmiernie ważne Machiavella dzieło są „Uwagi nad Liwiuszem“. Dawniej wyszło w przekładzie polskim trzy zeszyty tych „Uwag“. Obecnie ostatni zeszyt opuścił prasę i nie można dość polecić, aby „Uwagi“ z tą samą chęcią były czytane, co „Traktat o księciu“. — Uwagi nad Liwiuszem wyszły w czterech zeszytach. Cena zeszytu pierwszego 40 ct., drugiego 20 ct., trzeciego 40 ct., czwartego 30 ct. Więcej zeszytów nie wyjdzie. Zeszyty można nabywać wszystkie cztery razem, lub każdy osobno, w powyż wzmiankowanych księgarniach. Drukowano tylko 300 egzemplarzy. 1148 2—2

Nasienie
1114 6—0
Rzepy pastewnej
ścierniaki (Stoppelrübensaamen)
1 kwarta polskiej miary po **1 zł.** wal. austr. zaleca
J. BULSIEWICZ
Handel Nasion
w Bochni.

Dwa majątki ziemskie
jeden w cenie 180.000 zł.r, a drugi w cenie 40 000 zł. w. a. są **zaraz do sprzedania.** — Bliższe szczegóły pod adresem **A. Z.** poczta **Kamionka Strumiłowa,** u Właściciela z wykluczeniem pośredników. 1130 5—12

Sezon 1877.
Świeże Wody mineralne
z zdrojowisk naturalnych co dni 14 nadchodzą do handlu
KAROLA BAŁŁABANA
we Lwowie, ulica Halicka.
Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniam natychmiast z sumienną troskliwością.
10[illegible]0 32—0

KAWA i CUKIER
najtaniej i w najlepszych gatunkach
we Lwowie w handlach
Wilhelma lub Juliusza
ADAMA
przy placu Marjackim pod l. 10
i w Głównym Rynku pod l. 30.
1096 5—0

W kamienicy pod l. 5, ulica Zielona, stojącej frontem do gościńca prowadzącego **do ogrodu Jabłonowskiego** jest natychmiast do wynajęcia na czas **sejmu** lub na czas **wystawy.** całe pierwsze piętro składające się z 13 pokoi i kuchni z przynależytościami pokoje wszystkie są kompletnie umeblowane, przytem stajnia i wozownia.

Bliższej wiadomości udziela zarządca domu 1152 3 6

Nauczyciel prywatny
przysposabiający dobrze chłopców **do klas gimnazjalnych,** znający dokładnie język **niemiecki,** także i **francuski,** poszukuje posady. Adres: **Z. Z.** nauczyciel, Lwów, Administracja „Dziennika Polskiego.“ 1194 1—3

Zakład hydriatyczny
FRANCISZKA MEDWEJA
w ZAWAŁOWIE,
przyjmuje pacjentów za porozumieniem się listownem, i wysyła do stacji Halicz na zamówienie swoje konie. 1191 1—8

Do wynajęcia
przy ulicy Halickiej l. 21. **dwa eleganckie obszerne POKOJE** z umeblowaniem kompletnem i osobnym wychodem — może być dodany fortepian Bliższa wiadomość w handlu Bonifacego Stillera. 1143 4 0

PENSJONAT.
Z rozpoczęciem nowego 1877/8 roku szkolnego otwieram u siebie pensjont dla 5 lub 6 uczniów gimnazjalnych lub realnych szkół. Wszelkie wygody, troskliwą opiekę i korepetycję z wszystkich przedmiotów szkolnych zapewniam. Uwzględnieni będą tylko młodzieńcy z dobrem rodzinnem wychowaniem. 1142 18—0

Bliższa wiadomość we Lwowie ulica Łyczakowska l. 32 I. piętro.

Dr. Z. Rościszewski.

Od 1. listopada r. b. są w dobrach Mikulińce, powiatu Tarnopolskiego do wydzierżawienia 1182 4—3
3 młyny
na rzece Seret, o 16 kamieniach. Zgłosić się, z wykluczeniem pośredników, do Zarządu dóbr Mikulińce, który udzieli bliższych warunków tej dzierżawy.
Zarząd dóbr Mikulińce.

Zupełnie świeży transport
Proszku perskiego
otrzymał i jako niezawodny środek **przeciw wszelkim dokuczającym owadom,** szczególnie
przeciw t. z. szwabom,
poleca i sprzedaje w dowolnej ilości, licząc 1 kilogr. po 3 zł. 60 ct.
C. T. Winckler
1008 we Lwowie. 3 3

Zapomniane w magazynie
K. Stryżowskiego
różne przedmioty, mogą odebrać właściciele tychże w Admin. „Dzien. Polsk.“ mianowicie:
1 funt bawełny pottendorfskiej, wartości 1 zł. 50 ct.
2 chustek do nosa, znaczone 1 K. M. 1 L M.
1 gorset w cenie 2 zł.
1 chustka crêpe de Chine biała jedwabna.
2 książek do modlenia niemiecka i do czytania angielska.
4 rysunki z podpisem Jadowski i Bogdanowicz, IV. realnej.
1 sztuka wstążki atłasowej wartości 2 zł.
1 garnitur płócienny damski wartość 50 ct
$15^1/_2$ ł koronki czarnej wartości 2 zł
1 klucz
1 kulczyk czarny. 1192 1—2

Choroby syfilityczne
czyli weneryczne, tak świeżo powstałe jako też zaniedbane lub źle wyleczone, wszelkie inne tym podobne słabości, zgubne skutki **samogwałtu** n. p. osłabienie nerwowe, upływ nasienia, impotencję, początki suchot itd. leczy na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń podług najpewniejszej w żadnym kierunku nieszkodliwej metody, gruntownie i pod najściślejszą dyskrecją, specjalista chorób syfilitycznych i skórnych, praktyczny lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji
Jan Kurpiel,
przy ulicy Sobieskiego nr. 12 w domu p. Bałutowskiego we Lwowie, ordynuje od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu. 1109 4—0

Zamiejscowym, którym na przeprowadzeniu kuracji w ścisłej dyskrecji (w małych miastach i wsiach prawie niemożebnej), zależyć powinno, udziela rady listownie i wysyła lekarstwa w ten sposób, iż adresat najmniejszemu podejrzeniu uledz nie może.

Uwiadomienie.
Nowo wybudowany **młyn wodny** o dwóch kamieniach na przedmieściu Sędziszowskiem o kilkaset kroków od gościńca rządowego, tuż przy kolei i drodze Sędziszów-Kolbuszowa położony, wraz z domem mieszkalnym o dwóch izbach mieszkalnych, kuchnią, piwnicą, tudzież stajnią bydlęcą i chlewami na trzodę, przynoszący rocznie czystego dochodu **800** złr. w. a. jest z **wolnej ręki do sprzedania.**

Bliższej wiadomości udzieli pan L Pazdanowski w Sędziszowie. 1193 1—1

GŁÓWNY SKŁAD
wyrobów piwnych ze sławnych browarów
ANTONIEGO DREHERA
ze Szwechatu,
we Lwowie ulica Sykstuska l. 8,
poleca 1104 8—10
Piwo eksportowe marcowe
znane jako piwo zawierające najwięcej ekstraktu i jako trwałe, chorym i rekonwalescentom przez znakomitości lekarskie polecone
w beczkach i butelkach
po najtańszych cenach przy najszybszej ekspedycji
Zamówienia przyjmują oprócz głównego składu we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej l. 8 także: handle pp. Adama, Boziewicza, Bałłabana, Gromadzińskiego, Królikowskiego, Małeckiego, Mańkowskiego i Nowickiego.

Zupełna wysprzedaż
ogromnego zapasu
Dywanów angielskich
po najniższych cenach u 1175 2 2
A Steifa Synów we Lwowie.

AKADEMIA MEDYCZNA
orzekła:
Woda mineralna **OREZZA** w połączeniu z odkwaszonym żelazem.
„jest najbogatszą w żelazo i kwas węglowy w stanie wolnym.“
Należy zaradzić się lekarzy o skuteczności tej wody nie mającej sobie równej w Europie w leczeniu
CHORÓB GASTRALGICZNYCH, GORĄCZEK, BLADACZKI, WYNĘDZNIENIA
i wszelkich chorób pochodzących z
NIEDOKRWISTOŚCI.
Towarzystwo w Paryżu, 131, Bulwar Sebastopolski. — Skład we **Lwowie** w apt. P. Mikolascha; w **Krakowie** w apt. P. Trauczyńskiego i w apt. P. Redyka. 1041 23—39

Przy zmianie kwartału.
KSIĘGARNIA
SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO
we Lwowie,
poleca przy zmianie kwartału jako główna ajencja czasopisma:
„TYGODNIK ILLUSTROWANY“
kwartalnie we Lwowie 3 zł. 30 ct., na prowincji 4 zł.
„WĘDROWIEC“
kwartalnie we Lwowie 2 zł. 30 ct., na prowincji 2 zł. 56 ct.
„BIESIADA LITERACKA“
kwartalnie we Lwowie 1 zł. 50 ct., na prowincji 1 zł. 80 ct.
„ATENEUM“
Pismo naukowe i literackie w zeszytach miesięcznych. — Półrocznie we Lwowie 9 zł., na prowincji z doliczeniem na listy frachtowe 9 zł. 36 ct

Przyjmujemy prenumeratę na wszystkie czasopisma tak krajowe jako też i zagraniczne — Dzienniki mód itp. 1110 3—3

Z powodu zupełnego zwinięcia handlu pod firmą:
Józef Schier i Syn
(Rynek, obok księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego)
odbywać się będzie **przez krótki tylko czas**
Zupełna wyprzedaż towarów
ze złota, srebra, oraz galanteryjnych
30% niżej cen fabrycznych.
Panom kupcom z prowincji opuszcza się przy większem zamówieniu odpowiedni rabat. 1188 2—3



Choroby włosów wszelkiego rodzaju,
jako to wypadanie, płowienie, tworzenie się łuski, leczy w krótkim czasie, bez uciekania się do lekarskiego traktowania
Olejek taninowy Dr. Moras.
Flakon wraz ze sposobem użycia 2 złr.
NB. Po największej części wystarcza jedna flaszka.
Otrzymać można we **Lwowie** u **Zygmunta Ruckera,** w aptece pod „Srebrnym Orłem,“ ulica Krakowska. 1057 12—20

Wzmagnia porost włosów.

Biuro inżyniera
C. VÖLCKNER
w WIEDNIU, IV. Schwindgasse, 5.
specjalisty w zakładaniu i prowadzeniu **browarów, gorzelni, fabryk krochmalu, młynów, olejarni, tartaków** itd. itd., poleca się do budowy, restauracji i dozorowania wszelkich w zakres ten wchodzących przedmiotów. 1064 9—10

R. Hornsby'ego i Synów
nieprześcignione i trwałe **lokomobile** i parowe **młocarnie, kosiarki** i **żniwiarki** (Paragon i Springbalanc).

Najnowsze amerykańskie **kosiarko-żniwiarki Perles** o dwóch kołach kombinowane.

M. Hofherra żniwiarki „Faworyta“ i **kosiarki,** tudzież najnowsze patentowane stałe i przewoźne **kieraty** i **młocarnie,** tak ręczne jako też do poruszania kieratem, pod względem arcydoskonałej konstrukcji, przez nikogo dotąd nieprześcignione, ile że wszystkie bez wyjątku upatentowane ulepszenia tychże od r. 1858 w handlu będących maszyn, są wynalazku p. M. Hofherra. **Grabiarki** amerykańskie i angielskie, z siedzeniem i bez tegoż, po zł. 115 i wyżej. **Prasy do siana. Bakiera** oryginalne **młynki, cylindry** francuskie do gatunkowania zboża i oddzielania konkolu, najnowszego systemu z fabryki Mauge. **Pługi** do okopywania i plewienia kartofel i buraków, **brony** itp.

Wszelkie naprawy i ustawienia maszyn wykonują jak najstaranniej i w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. **Zapasowe części do maszyn, rzemienie, oliwę** itp. utrzymuję zawsze na składzie i dostarczam na każde wezwanie jak najtaniej. — Illustrowane katalogi i cenniki rozsyłam na żądanie gratis.

Przy łaskawych odwiedzinach upraszam dla uniknienia pomyłki, zwracać uwagę na numer **47 mego domu,** gdzie mieszkam i skład mój utrzymuję.

Kredyt i gwarancje udziela się.



J. WYCHERA
Skład
maszyn rolniczych
Lwów,
ulica Gródecka nr. $47^2/_4$.

Do Składu maszyn i narzędzi rolniczych
Pana J. Wychery
we Lwowie, ulica Gródecka nr. 47.

Upraszam uprzejmie o przysłanie mi „Pulveresiregge“ z 12-to calowemi tarczami, z koziołkiem, wagi 150 k. g. za cenę zł. 96.

Przy tej sposobności miło mi jest oznajmić Panu, że maszyny rolnicze, które pobrałem z Pańskiego składu, a mianowicie: **kilka żniwiarek** zwanych **„Hornsby & Sons Spring-Balance“, młocarnię Hofherrowską z wytrzęsaczem słomy z patentowanym kieratem, młynek nr. I.** i **sieczkarnię nr. 4,** które przez cały rok używam, są bardzo dobre, trwałe i wszelkim nawet najwięcej wygórowanym żądaniom odpowiadające. 1139 3—0

Za co niniejszem Panu me zupełne uznanie, a zarazem i podziękowanie składam. Z poważaniem **H. Koethe,**
dzierżawca dóbr Barszczowice.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.
6% LISTY HIPOTECZNE,
które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII. Nr. 93 i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich i wojskowych, na kaucje służbowe i wadja,
są w tym kantorze do nabycia.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1031 50—0



Szanownej Publiczności, życzącej sobie nabyć tanie, trwałe i doskonale wypróbowane
Maszyny do szycia
wszelkiego systemu i konstrukcji
mam zaszczyt polecić
wielki mój skład
w Wiedniu, Kärntnerring 6.
Wypłatę przyjmuję także ratami bez podwyższenia ceny. 1017 75—0
Cenniki przesełam opłatnie.
Józef Warchałowski,
mechanik.

Specjalności Apteki pod „Murzynem“
(Mohren-Apotheke)
JÓZEFA WEISSA
w **Wiedniu** Tuchlauben Nr. 27, we **Lwowie** Apteka Zygm. Ruckera.

Wyroby chemiczno-farmaceutycznego laboratorjum apteki pod Murzynem

Ocukrzone (dragé) alkaliczno-roślinne wiedeńskie pigułki krew oczyszczające.
Takowe zawierają wiele ważne dla krwi i trawienia alkalie, jako też czystą roślinną gorzką materję i szczególnie pomyślnie działają na kwas i ostrość krwi, które neutralizują i kanałami odchodowemi z ciała wydzielają.
Cena pudełka zawierającego 40 sztuk 40 cnt.

Żelazisto-czekoladowe pastylki.
Nasze żelazisto czekoladowe pastylki przedstawiają dwojaką korzyść; są mianowicie **bardzo posilne** i jednocześnie mają **wysoką tę apetyczną wartość.** Zawierają one tylko takie materje, które organizm **posilają** i zwiększają ilość krwi i zarazem ulepszają ją.
Żelazisto-czekoladowe pastylki są w skutek tego w powszechnym chorobliwym stanie do zalecenia, a mianowicie w **osłabieniu, kacheksji, konsumpcji, w braku soków i krwi,** lub też naruszeniu jej krążenia. Tu należą: **tuberkuły, ciężkie przebyte choroby, rachitis i bladaczka.**
Cena pudełka 70 cnt.

Aromatyczna salicylowo-kwasowa woda do ust.
Doskonała toaletowa woda do płukania ust. Zapobiegający środek psuciu się zębów i wszelkiemu bolowi tychże. Po jedzeniu, dla każdego dbającego o czystość, niezbędna rano i wieczorem. — Cena flaszki 50 cnt.

PREPARATY z VASELINY.
Nowy środek kosmetyczny toaletowy.
Vaselina, nowy produkt chemii, jest zupełnie bezwonna i przedstawia rodzaj masła lub galarety. Otrzymuje się za pomocą rozgrzewania i parowania petroleum w Ameryce, gdzie też w szpitalach Nowego Yorku używa się z najlepszem powodzeniem; to też na wystawie powszechnej w Filadelfii wynagrodzona została przez przysięgłych złotym medalem.
Vaselina doskonale działa w chorobliwym stanie skóry, odmrożeniach, liszajach, wyrzutach, zaczerwienieniu skóry, ranach od cięcia lub oparzenia. Jednem słowem łączy w sobie wszystkie przymioty petroleum w najwyższym stopniu.

Wyrabiamy 4 preparata z Vaseliny
COLD CREAM z VASELINY.
Takowy przewyższa glicerynę, jako też wszystkie tłuszcze i oleje, jako środek rozmiękczający i konserwujący skórę. — Cena słoika 60 cnt.

MAŚĆ z VASELINY
Na wszelkiego rodzaju rany, liszaje, wrzedy, okaleczenia itd. Cena słoika 60 cnt.

MYDŁO z VASELINY.
Jest najdoskonalszem mydłem pod każdym względem i składa się z 20% czystej Vaseliny. — 1 sztuka mydła 50 cnt.

POMADA z VASELINY.
Takowa przyczynia się do rośnięcia włosów i jest zarazem środkiem toaletowym oczyszczającym skórę na głowie, ponieważ usuwa wszelkie chorobliwe wyrzuty, jak łuskę, strupy i t. d. — Cena słoika 60 cnt. 1086 5—6

ODONTYNA (PASTA do ZĘBÓW).
W porcelanowych słoikach po 80 cnt. Pasta ta jest najdoskonalszym środkiem do czyszczenia zębów, utrzymania ich w zdrowiu i białości, usuwania bez bolu winnego kamienia, wzmacniania dziąseł i zapobiegania ich krwawieniu się.

Do teraźniejszych zasiewów.
Turnips olbrzymi pastewny oryginalny angielski. **Rzepę ścierniową** okrągłą i dłuą, otrzymał świeży transport i poleca po miernych cenach
GŁÓWNY SKŁAD NASION
TEOFILA ŁUCKIEGO
we Lwowie, 1089 10—0
plac Halicki l. 15, w gmachu Banku Hipotecznego.

Nie ma więcej siwych włosów!
Użycie tylko dwóch flaszek tego przez c. k. Niższ. austr. patologiczno-chemiczny instytut w Wiedniu uznanego za odpowiedni celowi i nieszkodliwy środek
Wiedeńskiego mleka do odmładzania włosów
prima, wystarczy
każdemu do przywrócenia siwym lub wypłowiałym włosom pierwotnej ich barwy w **ciągu najdłużej 14 dni,** po czem dla dawnego ich utrzymania użycie jednej lub dwóch flaszea w ciągu trzech miesięcy jest dostatecznem.
Cena **2 zł.,** z przesełką **20 ct.** więcej.
F. HELFERICH w Wiedniu, I. Auwinkel 3.
Składy: we LWOWIE u Piotra Mikolascha i Juljusza Nahlika; w KRAKOWIE u J. Trauczyńskiego i Ernesta Stockmar. 1078 7—25

Wydawca: Jan Lam. Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza.